GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa Michała Heiss w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: Tomasza L. Grace w St. Paul; Fr. Ks. Krautbauer w Green Bay; Ruperta Seidenbush w St. Cloud; J. Ireland w St. Paul; Kilian C. Flasch w La Crosse; J. Tuigg w Pittsburghu; M. Marty w Yankton D. T.

No. 49. | Chicago, Illinois, Czwartek, 9go Sierpnia, 1883. | TOM XII.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - Chicago, Ill.

PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE

drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.

WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

POLSKA KOLONIA
— w —
Martin County, Minnesota.

Najlepsze grunta po 7 dolarów za akier w polskiej kolonii w Martin County, Minnesota.

Kolonia ta zalecona przez JW. Biskupa Ireland w St. Paul, Minn. Punktem centralnym tej kolonii będzie miało

GNIEZNO,

pomiędzy dwoma pięknemi jeziorami, z biurem pocztowem, handlami i młynem, gdzie kościół i szkoła także będą zbudowane, na co kompania dała 40 akrów w podarunku.

EKSKURSYE

będą regularnie wychodziły do tej okolicy po bardzo niskiej cenie za kolej tam i napowrót.

Kolonia w Martin Co. będzie jedną z najlepszych kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Ziemia jest żyzna, wody dobrej poddostatkiem, wszystko rośnie dobrze: pszenica, korn, żyto, owies koniczyna, (drzewo gdziekolwiek sadzone) i wszystko ma dobry pokup.

Kto sobie życzy kupić gruntu w tej kolonii, ten niech się prędko zgłasza, bo tylko jeszcze 20,000 akrów pozostało, reszta już rozkupiona.

Po dalsze informacye zgłoście się do:

FREDERIKSEN, HANSEN AND DRUMMOND,
26 NORTH CLARK STREET.. CHICAGO, ILL.

— ALBO DO: —

ANTONI SCHERMANN, 52 Bradley Street. - Chicago, Ill.
ANDRZEJ KURR, 539 Noble Street. - - "
JAN BEDNARZ, 165 W 19th Street. - - - "
STANISŁAW SŁOMIŃSKI, 679 Milwaukee Ave. "

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
SKŁAD:
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxi

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
—:o:—

Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.

MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 32vxi

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeey i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

Adres:
Rev. HENRY CICHOCKI
96 Johnson str. BROOKLYN, N.Y.

PUŁAWSKIEGO

TOWARZYSTWO ZABEZPIECZENIA

OD OGNIA.
w Chicago, Ill.
Założone w roku 1876
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA
Polakom w Chicago
KAPITAŁ $22,940,17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 Rose str. - CHICAGO.

SKŁAD *POD*
BIAŁYM *ORŁEM*

A. Sowinskiego i I. Mikietynskiego
689 Milwaukee Ave.
Poleca Polskiej Publiczności
-:-Towary :-:Łokciowe-:-
Zegary, Meble, Obrazy,
ZWIERCIADŁA, RAMY i t. d.
Największy i najtańszy skład
w CHICAGO.
PRZYJDZCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ:
689 Milwaukee ave. blisko Noble ulicy.
A. Sowinski i I. Mikitynski

MENEELY BELL FOUNDRY.

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi

Meneely & Co. West Troy, N.Y

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau (10 Spruce St.)—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także "Dzień Święty", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zara em i Gazetę Katolicką trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańsze w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "Dzień Święty" utrzymywać bez Gazety Katolickiej, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

Przegląd Tygodniowy.

Chicago, 8go Sierpnia, 1883.

Donieśliśmy już o strasznem nieszczęściu, które wskutek trzęsienia ziemi spotkało mieszkańcow wyspy Ischia. Jest to mała wysepka na morzu Tyreńskiem, około i7 mil angielskich oddalona od Neapolu, dokąd się latem zjeżdżają goście niemal z całego świata dla wypoczynku, zabawy i kąpieli morskiej. Miasto Casamicciola prawie całe leży w gruzach, pod któremi tysiące mieszkańców i gości kąpielowych znalazło śmierć gwałtowną. Forio miasteczko portowe na zachodnim końcu wyspy straciło mnóstwo domów, kilka kościołów i przeszło 1000 ludzi podczas trzęsienia, w Laceoameno zginęło 1000 a w Fontana Serrara 500 ludzi. W ogóle zginęło przeszło 5000 ludzi w skutek tego okropnego nieszczęścia. Więcej niż 1000 osób ciężko pokaleczonych wydobyto z pod gruzów, niektórych dopiero trzeciego i czwartego dnia po katastrofie. Rząd wysłał natychmiast 2000 wojska na wyspę w celu ratowania nieszczęśliwych a król włoski Humbert przybył sam, aby osobiście obejrzeć ogrom nieszczęścia i ratować, coby się dało ratować. Pomimo tak spiesznej i gorliwej pomocy wielu zginęło bez żadnej pomocy, a smród wychodzący z ciał zabitych zarażał powietrze i utrudniał dzieło ratunku. Okropne to nieszczęście zdarzyło się dnia 28go lipca. Donoszą, że już 21go lipca dało się tam czuć lekkie trzęsienie ziemi, które jednakże zatajono, aby gości kąpielowych nie wystraszyć. W niedzielę 5go Sierpnia ponowiło się trzęsienie ziemi w Forio i Ischia i znów runęło kilka domów w gruzach, ale ludzi wyratowano wszystkich. Jak zwykle w takich nieszczęściach obok wielkich przykładów ofiarności i szlachetngo poświęcenia i ludzka nikczemność objawiła się tu w całej swej brzydocie. Bandy złodziei i rabusiów plądrują pomiędzy gruzami i zabierają co tylko kosztowniejszego znajdują.

— W sprawach politycznych naszego kraju nastąpiła całkowita cisza letnia. Prezydent i prawie wszyscy ministrowie podróżują po kraju i przed końcem bieżącego miesiąca nie wrócą do stolicy. W ubiegły czwartek odwiedził prezydent Chicago, a dnia następnego wyjechał na wakacye letnie do Yellow-Stone Parku.

— Z powodu cholery, grasującej w Egipcie, donosi konsul amerykański w Smyrnie, że choroba ta nie jest właściwie azyatycką cholerą, ale tylko miejscową plagą, wywołaną przez stosunki lokalne wskutek nieczystości i niedbalstwa mieszkańców. Ofiarą jej padają tylko Egipcyanie, a rzadko kiedy Europejczycy.

— W New Hamphire został senatorem wybrany Austin F. Pike, zręczny adwokat i wierny republikanin.

— W Pennsylvanii demokraci na swej konwencyi wybrali kandydatów: Roberta Taggart na generalnego audytora, a Józefa Powell z Bradford County na podskarbiego.

— W St. Paul Minn. odprawili demokraci konwencyą stanową w ubiegły wtorek i wybrali następujących kandydatów: W. W. McNair na gubernatora; R. L. Thazee na wicegubernatora; J. J. Green na sekretarza stanu; Jan Ludwig na podskarbiego stanu; J.W. Willis na głównego prokuratora stanu i P. Lindholm na komisarza kolei żelaznych.

— Z Południa dochodzą nas nieprzyjemne i smutne wieści. W dwóch stanach wystąpili znowu kukluxy. I tak z Wartrace, Tenn. piszą dnia 3 bm.: „Po pięciu latach spokoju i bezpieczeństwa, w ostatnich kilku nocach zamaskowani ludzie dopuścili się znów gwałtów i bezprawia. Przedwczoraj banda zamaskowanych ludzi zjawiła się nagle na farmie Shelbyvillskiej i otoczyła dom, w którym mieszkał biały rębacz drzewa Clinton. Wyłamano drzwi i wywleczono z domu Clintona i jego żonę w przeciwnych kierunkach, każde o kilka set yardów od mieszkania; potem obnażono plecy Clintonowi i klęczącego każdy z napastników uderzył cztery razy rózgą. W końcu nakazano mu, aby w ciągu 24 godzin wyniósł się z okolicy. I Clintona żona dostała rózgi.

Innej nocy banda zamaskowanych ludzi otoczyła o milę ztąd dom jednego negra, kazała mu zabrać swoje rzeczy i zapaliła mieszkanie, wyrzuciwszy wprzód z niego chorą żoną negra."

A z Atlanta w Georgii donoszą: „W ciągu ostatnich 2 tygodni w okolicy Maysville zamaskowane bandy kukluxów napadały negrów. Jeden neger, Bad Bush, dostał 175 pałek.

— Strajk telegrafistów przeciw kompaniom Western Unin i Baltimore-Ohio trwa wciąż jeszcze do którego przyłączyć się zamierzają także telegrafiści zatrudnieni przy kolejach żelaznych. Kompanie nie chcą z telegrafistami wchodzić w żadną ugodę.

— Nieszczęścia i wypadki. W British-Columbia nie padał deszcz już od dwóch miesięcy i wskutek posuchy palą się tam wielkie obszary lasów. W Yale zajęły płomienie młyn prochowy i wysadziły w powietrze 3600 beczek prochu.

— Na kolei Troy-Boston w pobliżu Pownell, Vt., zderzyły się dwa pociągi towarowe. Sześciu urzędników kolejowych straciło przytem życie.

— Podczas okropnego nieszczęścia na kolei w pobliżu Carlyon zostało 22 ludzi zabitych a 35 ciężko pokaleczonych. Pomiędzy zabitymi znajdował się także jeden z najznakomitszych mieszkańców chicagowskich, adwokat Tomasz Hoyne.

— Zbrodnie. Charlie Ford, jeden z zabójców słynnego rozbójnika missouryjskiego, Jesse Jamesa, został w Kansas City aresztowany za udział w napadzie na pociąg kolejowy w Blue Cut, ale za stawieniem 5000 dol. kaucyi puszczony na wolność.

— W wychodkach bloku McCormick w Detroit znaleziono pięć ciał nowonarodzonych dzieci. Policya szuka pilnie zbrodniarzy.

— W Polk City, Iowa, został pocztmistrz Clingan zamordowany od nieznanych złoczyńców. Podejrzenie padło na jednego łobuza, nazwiskiem Hardy, że brał udział w tem morderstwie i aresztowanego odstawiono do więzienia. Ludność okoliczna nieczekając wyroku sądowego zebrała się przed więzieniem, wywlekła Hardy'go na ulice i wykonała na nim sąd lynczowy. Lynczowników było 40, z których 37 udało się do więzienia, aby Hardy'go uprowadzić. Tylko 5 ludzi wzięło udział w wieszaniu, podczas gdy reszta stała na straży. Dwu ludzi powiesili Hardy'go na poręczy mostu, powroz się zerwał i Hardy wpadł do wody, kilka kul dobrze wymierzonych dokonały reszty. Lynczownikami są najpoważniejsi obywatele powiatów Cass i Audubon.

— Pożary. Najgłówniejsze straty wskutek pożarów z ubiegłego tygodnia zaszły: w Lincoln, Neb. zgorzało dwanaście składów kupieckich z stratą 210.000 dol.; w Minneapolis, Minn. spalił się Syndikate-Block z stratą 34.000 dol., i dach ratusza miejskiego 8.000 dol. szkody; w San Francisco spaliła się prawie jedna cała kwatera, składająca się z trzydziestu gmachów, pomiędzy któremi znajdował się także teatr zimowy i loża masońska. Był to największy pożar, jaki miasto to od roku 1867 nawiedził. Kościół św. Trójcy przy Stockton ulicy został uratowany. Szkoda ogólna wynosi przeszło 200.000 dolarów.

— W Syracuse, N. Y., z powodu zamordowania Jamesa Carey, który był naczelnikiem tajnego związku irlandzkiego, zwanego "Invincibles", a który potem zdradził go rządowi angielskiemu i w procesie o zamordowanie Cavendisha i Burkego był świadkiem przeciw swoim własnym spólnikom, irlandzcy patryoci na publicznym placu wystrzelili 32 razy z armaty na wiwat. Przy jednej salwie którą zawcześnie wystrzelono, dwaj współuczestnicy zostali ciężko ranieni.

— Katolicka "Total Abstinence Union of America" wybrała: Ks. J. L. Clary z Wisconsinu na prezydenta, ks. J. D. Bowles z Ohio na kasyera i p. Jamesa C. Nolan z St. Paul, Minn., na sekretarza.

Z Miasta.

Mityng delegatów polskich Towarzystw w celu urządzenia obchodu 200-letniej rocznicy zwycięztwa króla Jana III pod Wiedniem odbędzie się w niedzielę o 4ej godz. po południu w szkole św. Wojciecha.

— W czwartek wieczorem przybył prezydent Arthur do Chicago w towarzystwie ministrów Lincolna, Folgera i Greshama i swego prywatnego sekretarza Philipps'a. Na przyjęcie jego wyjechali do Grand Crossing: Major Harrison, Jon Drake, pocztmistrz Palmer, Charles Farwell, Edson Keith i Jesse Spalding. Przy wysiadaniu z wagonu powitała go wielka masa ludu zgromadzonego głośnemi okrzykami, najgłośniej krzyczeli czarni. Prezydent stanął w hotelu Grand Pacific, zabawił do piątku rano i puścił się w dalszą podróż do Yellowstone parku.

— Rada miejsca zawarła nowy kontrakt z kompaniami kolei konnych, który udziela im prawa na 20 lat dalej używać ulic miasta pod swoje koleje. Kompanie zobowiązały się płacić miastu 50 dol. podatku rocznie od każdego wagonu, kursującego regularnie.

— Dawniejsza wiadomość, że W. ks. Patrycy Riordan, proboszcz parafii św. Jakóba, został mianowany Koadjutorem biskupa Alemany w San Francisco, potwierdza się teraz listem Kardynała Sekretarza do J.W. Arcybiskupa Feehan.

Z Zagranicy.

Sędziwy nasz pisarz Ign. Józef Kraszewski, którego pod zarzutem spisku Niemcy osądzili na 2 lata więzienia, stawił 30,000 marek kaucyi i został puszczony na wolność, pozostaje jednak pod dozorem policyi. Kraszewski znajduje się obecnie w Dreznie.

W Nyireghyhaza w Węgrzech toczył się proces przeciw żydom o zamordowaniu chrześciańskiej dziewczyny Estery Salomossi, ale wskutek wykrętów adwokackich a może i przekupstwa wszyscy wspólnicy morderstwa zostali uznani za niewinnych. Wyrok ten wywołał w całych Węgrzech wielkie rozdrażnienie. W Preszburgu musiało wystąpić wojsko, aby powstrzymać ludność od gwałtów przeciw żydom.

Z Paryża donoszą, że tam odkryto spisek mający na celu przywrócenie monarchii, i że trzech spiskowców rząd ma w swoim ręku. Cesarzowa Eugenia przybyła do Paryża. Negocyacye pomiędzy Watykanem a Francyą obiecują pomyślnym zakończyć się rezultatem.

W Irlandyi panuje wielkie wesele, bo zdrajca Carey, którego rząd pod przybranem nazwiskiem wysłał do Caplandu, aby go od zemsty irlandzkich patryotów ochronić, został zastrzelony na okręcie w drodze z Capstatu do Port Elisabeth. Sprawcą ma być Irlandczyk O'Donell, który długi czas mieszkał w San Francisco.

W Egipcie dotąd umarło 11.000 osób na cholerę, z Europejczyków padło ofiarą tej plagi dotąd tylko 28 osób. Cholera wybuchła także w Bombay, w wschodnich Indyach.

W Rosyi było spokojnie od czasu koronacyi cara, ale widocznie spokój ten nie podoba się moskalom, dla tego chcieliby go z innej strony naruszyć. "Wiedomosti" zdradliwie podsuwa myśl, że Polacy gotują się do buntu, a więc trzebaby nowy ucisk na biedną Polskę sprowadzić.

KORESPONDENCYA "Gazety Katolickiej".

Columbus, Neb. 2 Sierpnia '83.

Szan. Red. Przebywając przez kilka dni w St. Louis, Mo., miałem sposobność odwiedzić tamtejszą polską gminę św. Stanisława Kostki, której duszpasterzem jest ks. Leon Brandys O. S. Fr. Nie mogę opisać mojego zadziwienia i mojej radości, gdym po raz pierwszy wstąpił do kościoła polskiego, który przeszłego roku dopiero został ukończony, i gdym sobie przypomniał, jak przeszłego roku jeszcze w ciemnem sklepieniu odprawiali swoje nabożeństwo, a teraz mają własny, piękny i obszerny kościół, nawet dom dla Sióstr i szkołę, którą regularnie odwiedza około 130 dzieci polskich. -- Ołtarze są pięknemi statuami przyozdobione; śpiew dzieci podczas nabożeństwa i nieszporów bardzo przyjemny, za który na szczególną pochwałę zasługuje Wiel. Siostra Tita. Bractwo św. Anny dla kobiet, obecnie liczące przeszło 100 członków, obchodziło w niedzielę 29 Lipca swą główną uroczystość i podczas sumy z swemi odznakami przystępowało do komunii św. Zachwycające to i niezmiernie budujące widowisko dla całej parafii. Po południu nowa piękna statua św. Anny, patronki tego bractwa, została uroczyście poświęcona. Oprócz bractwa dla kobiet, znajdują się tam jeszcze (dzięki W. Ojcu pasterzowi) kwitnące bractwa dla mężów, dla młodzieńców i dla panien -- oczywistym znakiem, iż w tej parafii panuje duch jedności i miłości.

Ale co na największą zasługuje pochwałę i powinnoby wszystkich katolików zachęcać do naśladowania — to jest ofiarność naszych braci Polaków w St. Louis. Chociaż nie są bogaczami, lecz większością krwawo sobie codziennie na te parę centów pracować muszą, chętnie jednak i hojnie każdy według możności na dom Boży się przyczynia. Wybudowali sobie kościół, szkołę, dom dla Sióstr, i więcej niż połowę długów już zapłacili, a resztę W. ks. Leon myśli zapłacić z pewnością za jakie 3 albo 4 lata.

Toż i ja sam doświadczyłem dobroci tamtejszych polskich naszych Braci. Kilkoma tylko słowy prosiłem ich po kazaniu o wsparcie mojej ubogiej parafii w Tarnowie, Platte Co. Nebr., a otrzymałem w ten sam dzień dla mego wielkiego zdziwienia przeszło $150.00. Jedni ofiarowali pół dolara, inni jednego, dwa, trzy albo pięć dolarów — jedni nawet dziesięć.

Za tę piękną ofiarę w imieniu mojej całej parafii w Tarnowie, Nebr., serdecznie wam dziękuję. Niech wam to Pan Bóg stokrotnie zapłaci.

Ks. Anastazy Czech, O. S. Fr.

Cleveland, O., 29 Lipca '83.

Szan. Red. Dziś wielkim żalem przepełnione serca nasze, bo nas opuścił nasz ukochany duszpasterz W. O. Wolfgang, a opuścił nas na zawsze. I czemu byśmy nie mieli żałować tak dobrego proboszcza, który nam tyle dobrego uczynił! Przed czterema laty nim wziął nas pod swoją opiekę, byliśmy do niczego nie zdolni i rozproszeni po zakątkach miasta, a on nas w jedno gronko spoił i zgromadził w jednę parafią, a z czasem zakupił obszerny plac pod kościół i jeszcze pomimo ciężkich czasów sam nam na to tysiąc dolarów darował, i wybudował mały kościołek i szkołę. — Ten czcigodny kapłan z zakonu św. Franciszka widząc nas pogrążonych w smutku, bośmy wszyscy płakali, a i on był łzami zalany, powiedział: "nie zostawię ja was sierotami" i wskazując nam przy ołtarzu stojącego swojego następcę, W. ks. A. F. Kołaszewskiego, jemu nas w opiekę poruczył, napominając go aby żadnego z nas nie stracił, ale owszem aby obłąkanych odnalazł i do trzody Chrystusowej przyłączył.

Teraźniejszy nasz proboszcz ks. Franciszek Kołaszewski jest to ten sam, o którym już rodacy słyszeli iż go nasz przewielebny ks. Biskup 1 Lipca na kapłana wyświęcił.

Jeden z Parafian.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
" " do Kanady i Meksyku	2 00
" " do Europy	2 50
" " do Ameryki połudn.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące	$3 00
" " " za 6 miesięcy	5 00
" " " za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO ILL.

Czwartek, 9go Sierpnia 1883.

Kolegium ruskie w Rzymie.

Pod cieniem kopuły św. Piotra w Rzymie i pod opiekuńczymi skrzydłami ojca całego chrześciaństwa gromadzą się w Rzymie wszystkie narodowości całej kuli ziemskiej, a młodzież wszystkich krajów, nauczywszy się chwalić Boga według przepisów Kościoła, nauczywszy się niezmiennych zasad wiary i życia chrześciańskiego, wraca w rodzinne strony, aby tam czy pod skwarnem słońcem południa, czy pod mroźnem niebem północy szerzyć znajomość tego, czem się przejęła u stóp Namiestnika Chrystusowego.

Mimo że i żywioł słowiański zastąpiony jest w tym zborze wszech plemion przez kolegium polskie i kapitułę słowiańską przy kościele św. Hieronima, to jednak Rusini uniccy nie mieli dotąd własnego kolegium w Rzymie — i tej to ważnej potrzebie postanowił zaradzić Ojciec św., zakładając dla Rusi osobne kolegium ruskie.

Z Rzymu tak piszą o tem do *Czasu*:

Wszystkie już niemal europejskie narodowości miały swe kolegia w Rzymie, gdzie, jako w ognisku jedności katolickiej, kształcili się kapłani, mający następnie podtrzymywać w swych krajach ową jedność nauki i praktyk religijnych, co wsparta związką miłości, tak skutecznie przyczynia się do spojenia wszystkich członków wojującego Kościoła w jednę organiczną całość, w mistyczne ciało Chrystusowe. Od wieków już istniały kolegia germańskie, irlandzkie, francuzkie i szkoła propagandy dla kształcenia misyonarzy. Pius IX założył nadto Kolegium Polskie, obecnie zaś panujący Leon XIII, w nieustannej pieczołowitości swej o rozwój i pomyślność Kościoła, ufundował niedawno Kolegium Ormiańskie. Pasterska wszakże troskliwość Ojca św., nie oglądając się na materyalne trudności i olbrzymie koszta, jakie podobne fundacye pociągają, pragnie przyjść w pomoc także Unitom-Rusinom, którzy nie mając własnego Kolegium, zmuszeni byli wychowywać swych kleryków w Kolegium greckiem, zostającem pod zarządem Propagandy. Zmuszeni tam uczyć się języka i obrzędów greckich, wracali oni do kraju bez należytej znajomości języka słowiańskiego, co o wiele zmniejszało pożyteczność ich pracy kapłańskiej w Galicyi. Uwzględniając skargi w tej mierze naszych Unitów galicyjskich, Ojciec św. oświadczył gotowość założenia w Rzymie Kolegium Ruskiego, gdzieby klerycy Unici obrządku słowiańskiego mogli ćwiczyć się zawczasu w swej własnej liturgii i kościelnych ceremoniach, uczęszczając zarazem na wspólne dla wszystkich Kolegiów kursa teologiczne.

Dla pomieszczenia tego nowego Kolegium Ojciec św. przeznacza kościół i klasztor Bazyliański, pod wezwaniem Matki Boskiej Żyrowickiej, zostający obecnie pod zarządem Propagandy, co daje nowemu zakładowi silną już podstawę.

Nowy to zaiste dowód troskliwości, jaką Ojciec św. otacza ludy słowiańskie. W dwa lata po wielkiej pielgrzymce Słowian do grobu św. Cyryla daje katolickiej Rusi seminaryum w Rzymie, jakoby nowe ognisko, przy którem łączność i jedność ze Stolicą świętą krzepić i wzmacniać się będzie mogła coraz silniej.

Stosunki religijne na Wschodzie.

Listy ks. Pawła Smolikowskiego ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców do redaktora "Dobrego Pasterza".

II.

Widzieliśmy, jak bardzo upadły moralnie jest naród bułgarski. Prawda, że Pan Bóg *sanabiles fecit nationes*, jak powiada Pismo św.; wiemy jednak, że uleczyć je może tylko prawdziwa religia. Chodzi więc głównie o to: jakie są nadzieje na wrócenia się Bułgaryi?

Przedewszystkiem trzeba się nam uprzątnąć z jednem uprzedzeniem. Zwykle stawiają schizmę wschodnią na równi z herezyą; boć właściwie, powiadają, każda schizma jest zarazem herezyą. W takim razie pytanie to: czy Wschód prędko się nawróci? zależałoby od tego, czy łatwo dają się tam przekonać o prawdziwości religii katolickiej, lub czy się uparcie trzymają swych błędów?

Otóż schizma z wielu miar różni się od herezyi, i o tem trzeba dobrze pamiętać, i w tem właśnie, że jej nie chodzi o żaden dogmat, jest cała trudność w nawracaniu. Bardzo prawdziwie powiedział O. Ventura Raulica jednemu z naszych Ojców, który przed nim wyrażał swe nadzieje prędkiego nawrócenia Rosyi: "Anglia w bardzo wielu punktach różni się od Kościoła katolickiego, Rosya tylko w kilku, a zobaczysz, że Anglia daleko prędzej się nawróci od Rosyi." Na Wschodzie nikt z katolikiem dysputować nie będzie, chyba protestant, a jest ich już tam dosyć. Żaden nawet pop schizmatycki nie będzie śmiał misyonarzowi katolickiemu przeczyć, owszem, powie na wszystko: "święta prawda" i wszystko potwierdzi, ale się przeto nie nawróci. Dla dania jakiegoś wyobrażenia o usposobieniu ludzi wschodnich pod tym względem zacytuję fakt. Ormianie schizmatycy mają swego patryarchę w Eczmiasin w Rosyi. Biskupi nawet w Turcyi będący, muszą przez niego być wyświęcani; a że często utrudnioną jest komunikacya z Rosyą, więc się zdarza, że długie lata rządzi trzodą biskup nominat nie konsekrowany. Taki właśnie stan był, a może i jest jeszcze w Adryanopolu. Pytaliśmy się znanego nam Ormianina, dla czego tylko patryarcha w Eczmiasin może święcić biskupów? Dał on ciekawą przyczynę. "Dla tego, powiadał, że założyciel patryarchatu w Eczmiasin był w Rzymie wyświęcony przez papieża." "A gdyby kto, odpowiedzieliśmy, pojechał do Rzymu, jak wasz pierwszy patryarcha i tam się wyświęcił, czyby było to u was ważnem." — "Cóż mnie o to pytacie? zapytajcie naszych księży," była odpowiedź. Gdyby kto z Europejczyków posłyszał tę rozmowę, jakichżeby nie robił planów prędkiego nawrócenia Ormian! I rzecz to znana, że prawdziwości religii katolickiej można dowieść schizmatykom własnemi ich księgami kościelnemi, ichże tradycyą; a jednak na Wschodzie nie nawróci to nikogo, dla tego właśnie, że schizmie nie chodzi o przeczenie jakiejś prawdy. Czemże więc jest schizma? Dawniej było nią pragnienie patryarchów niezależenia od Rzymu; — później, chęć cesarzów panowania nad Kościołem; — dziś są nią zachcianki Kościołów narodowych.

Nie w łatwości więc przyjmowania prawdy, nie w tem, że Bułgarzy na gwałt się teraz kształcą, będziemy szukali nadziei ich nawrócenia; łatwość bowiem, z jaką zmieniają swe religijne przekonania, może pochodzić z indifferentyzmu, a postęp naukowy, prawda, że zniszczy w nich wiarę w ich cerkiew schizmatycką, ale zawieść może, i zwykle też wiedzie ich do niewiary. Są inne dane, które wskazują, że Opatrzność prowadzi Bułgarów do prawdziwego Kościoła. Dość przypomnieć sobie początki i rozwój Unii, żeby się o tem przekonać. Szczęśliwie też bardzo ona się przyjmuje na gruncie bułgarskim, nie w tem znaczeniu, by się prędko rozszerzała, natrafia bowiem na wiele przeszkód; ale ma dla tych ludzi powab wielki i wpływ na nich stanowczy wywiera. Do nawrócenia Bułgarów dwóch rzeczy potrzeba; wychowania katolickiego i gorliwych kapłanów po wsiach.

To, co powiedziałem, chcę stwierdzić kilkoma faktami. A najprzód wspomnę o okoliczności, która mi się wydaje jakoby cudowną i dowodzącą, że Unia w Bułgaryi nie była dziełem tylko ludzkiem, politycznem.

Wiadomo, że Unia bułgarska pojawiła się w r. 1859. Dobrze przedtem żył na górze Atos, w tem palladyum schizmy, mnich rodem z Adryanopola Pantaleimon. Był on Bułgarem, ale mówił po grecku. Trzeba bowiem wiedzieć, że duchowieństwo greczyło Bułgarów; dziś jeszcze Bułgarzy wiekowi, jeśli umieją czytać i pisać, to tylko po grecku. Otóż ów Pantaleimon wystąpił wśród mnichów z nową nauką. "Dla czego, powiadał, jest tylko 4 razy do roku pozwolonem przyjmować Komunią św., kiedy w myśli Boga powinna ona być naszym codziennym pokarmem? Gdzie jest napisanem, że trzeba przed każdą Komunią św. pościć cały tydzień, kiedy P. Bóg wymaga do niej tylko czystego sumienia?" Kto zna moc uprzedzeń na Wschodzie i zwyczaju, może sobie wyobrazić, jaki te pytania wywołały okrzyk oburzenia; ale zarazem dziwić się przychodzi, zkąd Pantaleimonowi wzięła się ta śmiałość, ta samodzielność; jak mógł nawet rozmyślać nad praktykami religijnemi, które na Wschodzie bezmyślnie zwykle wszyscy zachowują?—Czytał Ojców śś. i przekonał się, że oni inaczej pojmowali chrześciaństwo, aniżeli dziś się praktykuje na Wschodzie. W nich odkrył on jeszcze rzecz inną, i to była trzecia kwestya, którą poruszył. Znalazł, zdaje się w Metafraście, te słowa: "Kto za życia Boga nie widział, ten i po śmierci oglądać Go nie będzie." Uderzyło go to zdanie, i zrozumiał zaraz ową konieczność dla ludzi żywego z Bogiem stosunku. Powstał przeciwko strupieszałości schizmy, i tem ściągnął na siebie wielkie prześladowanie: wypędzono go z klasztoru, trzymano po więzieniach, parę razy wysyłano na wygnanie, na wyspę Taxos, raz nawet nasadzono nań zabójcę, ale naród szedł za nim z zapałem nie do opisania. Całe wsie wychodziły na jego spotkanie, a on zakładał, gdzie mógł, klasztory. Założył na Taxos, w Adryanopolu, w Sudżiak, w Mastratli, monastery męskie i żeńskie. W końcu posłyszał o Unii, która wtedy właśnie zawiązywała się w Adryanopolu i przystąpił do niej. Wprowadził do swych klasztorów codzienną Komunią św. a otoczony licznem gronem zakonnic i zakonników, wciąż im powtarzał: "Zanim umrzecie, starajcie się przyjść do widzenia Boga." A kiedy go pytali: "Jak mamy Boga widzieć?" "Pewno, że nie temi oczyma cielesnemi", odpowiadał. Rozumiał on pod tem wyrażeniem owo chodzenie w obecności Bożej, owo pojęcie życia chrześciańskiego, jako żywy stosunek z Bogiem, które Pan już Abrahamowi zalecał: "Chodź w obecności Bożej i bądź doskonały!" O dalszych jego dziejach sprzeczne są podania. Podobno nawet przy końcu życia ta cześć, jaką mu wszędzie okazywano, sprowadziła go z drogi pokory. Zdaje się ze wszystkiego, że był to materyał na wielkiego świętego, który w końcu nie dopisał. Bądź co bądź, osobistość to niepospolita, przypominająca dawnych Świętych na Wschodzie, i nie da się zaprzeczyć, że wiele dla Unii uczynił, przygotowując dla niej grunt. W oczach ludu Unia ukazała się jedyną drogą dla tych, którzy pragną życia wyższego, doskonalszego, życia prawdziwie chrześciańskiego. Dziś jeszcze ona tam najsilniej stoi, i prawie tam jedynie, gdzie on się pojawił. Był on jakby jej przesłannikiem, powołanym na to, by dla niej drogę gotować.

Mówiąc o mnichu Pantaleimonie, o tem dziwnem zjawisku na Wschodzie, miałem tylko na celu wykazać, jak nie zwykłe były początki Unii w Bułgaryi. Teraz chcę dać pojęcie o tem, jakim jest lud bułgarski, i usprawiedliwić się niejako, dla czego tak wielkie na nim buduję nadzieje; i tu muszę już wejść w pewne szczegóły.

Zwykle w czasie wakacyi, a głównie na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia, kiedy u nas w Adryanopolu szkoły nie ma, rozjeżdżają się nasi Ojcowie na misye po wioskach i wracają z takich wycieczek bardzo pocieszeni. Zdarzało się nawet, że kiedy z księży bułgarskich wysłaliśmy na misyę kapłana mniej gorliwego, zobojętniałego, zwątpiałego, dosyć było, by pewien czas pobył na wsi, a wnet wśród małej garstki unitów rozgrzał się i podniósł na duchu. Nie ksiądz wiernym, ale oni jemu dodawali ciepła.

Rok temu przeszło byłem na świętach Bożego Narodzenia we wsi Kajadżik. Ładna to bardzo wioska; na wzgórzu, między wielkiemi górami, otoczona wysokiemi topolami, u stóp płynie bystra rzeka. Jest tam obecnie przeszło 20 chat unickich, wszystkie bardzo ubogie. Cywilizacya tam jeszcze nie zajrzała. Jadałem u nich na ziemi, ze wspólnej misy, i do tego palcami. Kościółek, jaki wystawili unici, to raczej stajenka, do tego tak niska, że odprawiając nabożeństwo, musiałem dobrze się nachylać, by głową o belki nie uderzyć. Cieszyli się chłopi, że owej zimy śniegu było mało, "bo możeby, powiadali, dach naszej cerkwi był się zapadł". Schmizmatycy przeciwnie, mają cerkiew wielką, wspaniałą, murowaną, ze szkołą i z nauczycielem, ale żaden z unitów do niej nie chodzi. Zbierają się oni co niedziela i w święta w swoim kościółku, a nie mając popa, jak na teraz, sami sobie odmawiają pacierze; jeden z nich, który u nas trochę się poduczył, czyta im jakiś ustęp z katechizmu, z Naśladowania Chrystusa Pana, z Przygotowania do śmierci św. Alfonsa, poczem zapaliwszy świeczki przed obrazem, rozchodzą się do domów. A nie tylko unici uczęszczają do tego kościółka, lecz wszyscy niemal chłopaki z całej wsi. Nie wiem, czy gdzieindziej zdarzają się fakta podobne temu, który opisze.

Na końcu wioski stoi biedna chatka, zamieszkała przez dwoje sierót, chłopca ośmio-letniego i dziewczynkę 9-letnią. Gospodarstwo prowadzą sami; dziewczyna najmuje się do służby u ludzi, którzy za to uprawiają ich pola, chłopak zaś pasie trzody i dostaje 20 fr. przeszło na rok. Dawniej ta chata była schizmatycką; ale pomarli rodzice, i dzieci zostały katolikami! W ten lub inny sposób wszędzie młodsze pokolenie garnie się do Unii. Rzecz prosta, bo rodziców wstrzymują tylko względy materyalne i interes, na co szlachetniejsze młode serca nie zważają. Gdyby n. p. wioska, o której piszę, została cała unicką, kupcy greccy w Sufli przerwaliby z nią wszelkie kupieckie stosunki, i byłby to cios dla niej wielki. Trzeba także i to dodać, że nasi uczniowie, którzy w Kajadżik mają swoich rodziców, na wakacye przyjeżdżając ze szkoły, tam jak gdzieindziej sprawują skuteczne apostolstwo. Najstarszy z tych uczniów (ma lat 14) zbiera dzieci, wyprowadza za wieś na pole, i tam je uczy. Ten chłopiec, którego cała rodzina jest schizmatycką, sam się nawrócił i zmusił swego ojca, że go posłał do naszej szkoły. Dziś ojciec tego nie żałuje, ma bowiem z niego tę pomoc, że kiedy idzie do miasta powiatowego w sprawach z rządem, bierze go z sobą i używa go jako tłómacza, bo naczelnik tamtejszy jest grekiem, umiejącym po francuzku. Zdziwiony, słysząc mowę francuzką w ustach syna chłopskiego, zapytał: "A zkądże umiesz po francuzku?" "Nauczyłem się w szkole katolickiej w Adryanopolu." "Więc jesteś katolikiem, i ojciec twój także?" — "Nie, mój ojciec, jako prosty człowiek, nie może zrozumieć prawdziwej wiary, więc pozostał schizmatykiem." Taka odpowiedź nie musiała być przyjemną grekowi!

Naturalnie, że kiedy który z nas przyjeżdża do tej wioski i miewa kazania, to przychodzą i schizmatycy. Kiedym powiedział pierwsze kazanie o tem, że nie wolno przyjmować Komunii świętej bez spowiedzi, bardzo się schizmatycy zaniepokoili, chcieli się nawet u mnie spowiadać, bylebym nie wymagał od nich przejścia do Unii. Zasłyszał o tem zapewne i pop schizmatycki, bo zaczął, pierwszy raz może w swem życiu, dzwonić na spowiedź, ale do niego nikt z jego trzody nie poszedł; do mnie zaś przyszła jedna kobieta tym razem, a co dziwniejsza, przyszedł i nauczyciel wiejski. W szkole schizmatyckiej wykładał on już rok z katechizmu św. Józafata, przez nas wydanego, ale go sam dobrze nie rozumiał, prosił o wyjaśnienie! Wioska pragnie, by się on wyświęcił na popa, bo lepiej po słowiańsku czyta od proboszcza (ten bowiem w greckiej wyuczony jest mowie), ale on im powiadał: "chcę być księdzem, lecz unickim", i zgłaszał się do mnie, prosząc o przyjęcie go do seminaryum!

Katolicy ciężkie tam przechodzili prześladowania, a jednak wytrwali, a wytrwali w okolicznościach bardzo nieprzyjaznych. Pop schizmatycki w tej wsi jest przyzwoity, bo nie upija się; Unici zaś swego popa nie mają; zdarzało się, że matka sama pochować musiała swego syna. Był czas, że i oni mieli swoich księży, ale najpierwszy zląkł się prześladowania, odstąpił od Unii i pozwolił schizmatykom drugi raz się wyświęcić; drugi takie rzeczy tam wyrabiał, że trzeba było go suspendować i wydalić; trzeci i ostatni upijał się strasznie, w końcu przeszedł na schizmę, dla tego, że chłopi nie chcieli mu dać wódki przed świętym Dymitrem, bojąc się, by upiwszy się, nie zostawił ich w tak wielkie święto bez mszy św.! A jednak pomimo tego lud wytrwał z małemi bardzo wyjątkami, i Unia się szerzy. Dawniej było tam z 50 domów unickich, większa jednak cześć po wojnie przeniosła się aż pod Bałkany; dla nas nowy ztąd ciężar, bo musimy i do nich dojeżdżać, ale za to propagują Unią w tamtych stronach. Kiedy w Kajadżik została mała tylko garstka unitów, schizmatycy im powiadali: "Chodźcie do naszej cerkwi, was jest mało teraz, i popi wasi dla was fatygować się wszakże nie będą."—"Choćby jeden z nas został, odpowiadali, jeszczeby nasi popi go nie opuścili." Kiedy więc rzeczywiście po wojnie jeden z nas tam przyjechał, wielkie to zrobiło wrażenie na schizmatykach.

Lud jest prosty, ale gorliwy też bardzo. Oto n. p. jeden z charakterystycznych faktów. Na Jordan, t.j. na Trzech Króli, obchodziłem chaty, święcąc je po zwyczaju. Przy tej sposobności zatrzymuje mnie pewna gospodyni i przy innych powiada: "Popie, zapomniałam na spowiedzi powiedzieć jedną rzecz, a może to grzech ciężki. Jest tu dawny unita, który odstąpił od Unii. Od czasu, jak zaczął chodzić do cerkwi schizmatyckiej i chrzci w niej swoje dzieci, każde po chrzcie umierało zaraz. Ja mu zawsze mówiłam: Pan Bóg cię karze, bo chrzcisz twoje dzieci w schizmie. Ostatnie ochrzcone Gregoryj, tak jak i drugie przed niem, także się rozchorowało, prosił mię tedy ojciec, bym je ochrzciła po katolicku. Nalałam wody na głowę dziecka i powiedziałam: "Ja ci daję imię Piotra, głowy Kościoła." Czy dobrze zrobiłam? czy też zgrzeszyłam, powiedz mi popie." Wytłumaczyłem jej, że chrztu powtarzać nie wolno, ale że z jej strony chrztu nie było. Tymczasem dziecko owe wyzdrowiało i żyje, a najdziwniejszem jest to, że w całej wsi nikt go nie nazywa Gregorij, wszyscy go zowią Piotrem!

Coby to można zrobić z takim ludem, gdyby było podostatkiem gorliwych kapłanów! A jeśli dorosłych, przy małej nad nimi pracy, można tak dobrze usposobić, — to cóż mówić o młodem pokoleniu, o dzieciach, z któremi z natury rzeczy daleko jest łatwiej?

Trochę z zasady, a raezej z potrzeby, trzymamy się w Bułgaryi w wychowaniu dzieci zupełnie innej metody od tej, jaka jest powszechnie w użyciu w zakładach wychowawczych. Będąc sam jeden dozorcą nad 80 dziećmi, a przytem mając codziennie zajęcia w szkole i po za szkołą, nie mogłem zawsze być przy nich; wyręczałem się więc nimiż samymi w dozorowaniu. Tak rzecz cała musiała być urządzoną, by szła swoim trybem porządnie i spokojnie bez koniecznej mojej obecności, tembardziej, że dwa razy każdego miesiąca musiałem zostawiać po dwa dni dzieci zupełnie same, wyjeżdżałem bowiem do Rumelii wschodniej spowiadać zakonnice unickie. I nie było wcale gorzej, bezemnie choć nie używałem nadzwyczajnych, a tem mniej skrytych środków w doglądaniu; do podchwytywania bowiem, łapania, nadchodzenia niespodziewanego, i do przyjmowania donosów czułem wstręt nieprzezwyciężony. Ludzie obcy nie mogli się temu porządkowi nadziwić. Powiadali, że chyba dzieci zmieniły dziś swą naturę, bo za ich czasów utrzymać uczniów w spokoju i przy pracy, nie siedząc im na karku, nie było podobnem. Niektórzy przypisywali ten rezultat samejże metodzie wychowania. Zapewne, że w części jej zawdzięczać było można. Posługiwanie się samymiż uczniami w przestrzeganiu całego porządku przyucza ich do pewnego samorządu, więcej się czują zostawieni własnemu sumieniowi. Taki system wychowania zmusza ich do panowania nad sobą i dopomaga do wyrobienia charakteru; okazane zaufanie podnosi i uszlachetnia, i wywołuje chęć, by jemu odpowiedzieć. Niezaprzeczone są korzyści z podobnego prowadzenia dzieci; sądzę jednak, że rezultat, jaki otrzymaliśmy w Bułgaryi, w wielkiej części także przypisać należy moralnej wartości Bułgarów. "Te dzieci, powiadał mi o nich jeden kapłan z Niemiec, przebywający w Adryanopolu, więcej są warte, aniżeli się nam wydaje." Pytałem Braci szkół chrześciańskich w Konstantynopolu, jak się sprawują u nich Bułgarzy? Powiadali mi, że ze wszystkich narodowości najlepiej. W Kollegium greckiem w Rzymie są również najbardziej zadowoleni z alumnów bułgarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Królestwo Polskie.

Od mniej więcej dwóch lat objawił się w Królestwie Polskiem pewien ruch pomiędzy właścicielami ziemskiemi, mający na celu oddziaływanie przeciw zgubnym wpływom karczem na lud wiejski. Zakładano tak zwane „gospody chrześciańskie", to jest lokale, gdzie za tanie pieniądze dostać można było: herbaty, kawy, piwa, przekąsek, ale nie wódki. W każdym lokalu znajdowały się pisma ludowe, jak "Zorza" "Gazeta świąteczna" i broszury różnej treści, które z takim talentem piszą p. Promyk, Grajnert, ksiądz Filochowski i inni. Początek był trudny, oporem szło urządzenie rzeczonych gospód. Trudno było o lokal w odpowiedniej potrzebom miejscowości, karczmy były po większej części wydzierżawione na długoletni termin w rękach wyzyskujących szynkarzy, podstawionych przez żydów, rzeczywistych właścicieli szynków, trudno było o zakładowy kapitał, o gospodarza lub szafarkę przedsiębiorstwa. Obudziła się też agitacya przeciw zbawiennym zamiarom, wywołana niestety przez ludzi, którzy pod pokrywką humanitarnych względów interesu swego materyalnego bronili, którzy mówili, że wódka jest koniecznością w tym klimacie, że należy walczyć przeciw nadużyciom tejże a nie przeciw użyciu, że karczma jest tym salonem dla włościan, którzy odczuwają potrzebę, równie jak wszyscy ludzie socyalnych stosunków itd. itd. Silono się na ubranie tych komunałów w nowe niby konsyderacye, w nowe formy. W rzeczywistości jednak przy tych doktrynerskich wywodach opuszczano grunt praktyczny, a mianowicie ten, że nikt nie zmusza włościanina, by nie chodził do karczmy ale do gospody chrześciańskiej, że koniec końców włościanin nie będzie wystawiony w gospodach chrześciańskich na pokusę — nie pije — że w nich znajduje tak samo, jak w karczmie, miejsce do zebrań, rozmów, zabaw itd., i że w tychże równie jak w karczmach może sobie być panem, nie potrzebującym czapkować komukolwiekbądź.

Pomimo wszakże tych wszystkich przeszkód i trudności myśl zdrowa zaczęła brać górę. Coraz więcej znajdowało się ludzi chętnych, przykładających ochoczo rękę do dzieła, zawiązało się już nawet pomiędzy paniami polskiemi pewne poczucie konieczności zaprowadzenia gospody, wstydu, że gospoda jeszcze zaprowadzoną nie została. Opozycya ludzi, przez których tylko osobisty interes przemawiał, umilkła, i można się już było radować, że społeczeństwo polskie zrobiło jeden krok i to przeważny na drodze rzeczywistego postępu.

Ale djabeł nie śpi. Rządowi tak przerwana przez niego agitacya stała się solą w oku. „Gospody chrześciańskie" zakazane zostały. Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, gdzież bowiem dobrać wyrażeń dość silnych?

— Kielczanie w dniu 27 czerwca witali bankietem dwu biskupów rodaków, ks. Kulińskiego, kieleckiego, i ks. Wnorowskiego, lubelskiego. Powitalne słowo wypowiedzieli pp. Waniewicz i Jańczewski. Obaj biskupi w obszernych przemówieniach dziękowali za składane objawy życzliwości nie tyle dla siebie, ile podnosząc bogobojność różnych stanów i gorliwość dla spraw Kościoła. Na bankiecie tym był także obecny gubernator. Jeden z obywateli w końcu swego przemówienia tak się odezwał do ksks. biskupów:

„Poznaliście nasze bóle, dzielili losy w każdej życia dobie — więc z zapałem witamy was na stolicach książąt katolickiego i polskiego Kościoła, przejęci głęboką wiarą, że pasterska wasza piecza nad ludem, tą nadzieją przyszłości, podejmowana w imię przysporzenia krajowi cnotliwych, rozumnych i miłujących obywateli, nie pozostanie bezowocną, bo praca ducha jest niespożytą. Duch nasz, to jak owa gorejąca lampa, której płomienie chwilowo stłumić można, lecz zagasić nigdy. Zgasić światło ducha znaczyłoby to samo, co stłumić przedwieczne promienie słońca!"

— *St. P. Wiedomosti* rozprawiają o kolonizacyi niemieckiej w gubernii warszawskiej i na Wołyniu. Kolonie niemieckie — mówi dziennik — zalały gubernią warszawską skutkiem tego, że zarząd dóbr skarbowych w pomienionej miejscowości dwadzieścia lat temu za namiestnictwa hr. Berga osiedlił tu Niemców, (gdyż kruk krukowi oka nie wykole) w majątkach, skonfiskowanych Polakom „za rok 1863". Ztąd Niemcy przenosić się zaczęli i na Wołyń, a wszędzie sprowadzają też robotników niemieckich, odstępują grunta opuszczając je tylko swoim rodakom, słowem w myśl polityki Bismarka germanizują zajmowane kraje, wierni swemu hasłu narodowemu: „Drang nach Osten!" — Zarzuca to pismo między innemi błędy polityce słowiańskiej, dążącej do ruszczenia żywiołu polskiego, ale osiągającej wcale niepożądane rezultaty, bo niemczenie krajów. Zabrania się Polakom nabywania ziemi w kraju „zachodnim", uważa się dziecku polskiemu za występek, gdy wyraz polski wymówi — a Niemcy korzystają z tego wszystkiego. *St. P. Wiedomosti* ostrzegają wyznawców polityki słowiańskiej, że podobna metoda na złe wyjść może Rosyi, zwłaszcza w razie jej starcia z Niemcami.

— *Ruskija Wiedomosti* donoszą, że skutkiem manifestu carskiego wielu Polaków, zesłanych na Syberyę za udział w powstaniu 1863 roku, obecnie uwolniono i pozwolono im powrócić do kraju, lecz pomiędzy nimi wielu jest ludzi biednych, którzy nie mają za co dostać się do swoich stron rodzinnych.

Galicya.

W obec wzmagającej się zastraszającej klęski przymusowej sprzedaży licznych realności włościańskich zawiązaną została w Krakowie bardzo pożądana instytucya: „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej". Zadaniem jego jest nieść pomoc potrzebną do utrzymania zachwianych właścicieli, szczególnie włościan, w posiadaniu zagrożonej wywłaszczeniem własności ziemskiej, w najgorszych zaś razach uratowania dla nich pewnych pozostałości, jakie przy sprzedaży przymusowej uratować się dadzą. W tym celu Towarzystwo nabywać będzie wierzytelności hipoteczne realności, kupować wystawione na sprzedaż przymusową, administrować je, jeśli będą widoki umorzenia tą drogą pewnej części długów, nareszcie rozsprzedać niektóre ich części rolnikom drogą parcelacyi, na pokrycie w ten sposób ceny kupna, i oddać resztę byłemu ich właścicielowi. Podejmować się też będzie Towarzystwo uregulowania interesów tych gospodarstw, które mu w tym celu dobrowolnie w zarząd oddane zostaną. Rzecz jest dobrze obmyślana i bardzo na czasie. Życzyć więc należy Towarzystwu temu jak najszerszego rozwoju i pomyślnego w zamierzonych kierunkach działaniu.

— W konkursie dramatycznym na dzieła sceniczne ludowe, odsiecz Wiednia za przedmiot mające, pierwszą nagrodę otrzymał Wincenty Rapacki, znany artysta dramatyczny, za obraz dramatyczny „Osiecz Wiednia"— drugą, za sztukę czysto ludową „Jan III pod Wiedniem" p. Wł. Anczyc. Druga sztuka, odznaczająca się efektami scenicznemi, wybraną została przez dyrekcyą teatru na jubileuszową i odegraną zostanie w Krakowie w czasie uroczystości wrześniowych.

— *Dziennik Polski* donosi, że prezydent miasta Krakowa otrzymał reskrypt namiestnika z datą 6 lipca, zezwalający na zbieranie w całym kraju składek aż po dzień 10 lipca 1884 roku, celem nabycia obrazu Jana Matejki: „Sobieski pod Wiedniem" dla muzeum narodowego w Krakowie.

— Do Krakowa nadeszła z Rzymu rzeźbiona w marmurze kararyjskim przez hr. Oskara Sosnowskiego gruba „Jadwiga i Jagiełło". Komisya muzeum narodowego zastanawia się, czyby rzeczone dzieło nie mogło być pomieszczone w muzeum narodowem; gdyby ogrom dzieła nie pozwolił na to, w takim razie ma ono być przeznaczonem do uniwersytetu.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Walka na polu szkólnictwa w Poznańskiem nie ustaje. Oto nowy dowód bardzo dziwnego traktowania szkół elementarnych: Dozór szkólny w Żabikowie udaje się do rejencyi z prośbą, aby wykład nauki religii św., zaprowadzony dla wszystkich dzieci bez wyjątku w tamtejszej szkole, nie wyjmując nawet najniższego oddziału — w języku niemieckim, ustał — a w miejsce jego, aby w myśl rozporządzenia rejencyjnego z dnia 12 czerwca zaprowadzono wykładowy język polski. Na to odpowiedziała rejencya, że zażalenie dozoru żabikowskiego nie jest niczem uzasadnione, gdyż oprócz dzieci niemieckiej narodowości żadne inne dziecko nauki religii w języku niemieckim nie pobiera. A tymczasem rzeczy się mają przeciwnie. Rezolucya ta opierała się widocznie na „berychcie", którego autora nie trudno się domyślić.

Postępowanie p. Luxa staje się — jak czytamy w *Kur. Pozn.* — dla ojców rodzin w powiecie poznańskim coraz bardziej przykre i nieznośne. W większej części szkół wiejskich zaprowadził Lux w roku zeszłym i bieżącym niemiecki wykład religii i nie cofnął go dotychczas, mimo rozporządzenia z dnia 12 czerwca, opierając się na tem, że on przed 7 kwietnia zmiany te zaprowadził, a rozporządzenie z dnia 12 czerwca znosi tylko skutki rozporządzenia z dnia 7 i 27 kwietnia.

P. Lux zaprowadził metodę rewindykacyjną, na mocy której dzieci z niemieckiemi nazwiskami uważane bywają za dzieci niemieckie i kilka set dzieci w ten sposób przechrzcił na niemiecki pacierz. Nie dość na tem, p. Lux idzie dalej, bo dzieci z małżeństw mieszanych, n. p. z ojca katolika i matki protestantki lub przeciwnie, pomimo woli rodziców, przeznacza do szkoły protestanckiej. — Doprawdy, coś podobnego tylko u dzikich, nieucywilizowanych narodów uchodziłby mogło.

— W dniu 11 lipca spłonął do szczętu starożytny kościół filialny w Gurowie pod Gnieznem, a to wskutek nieostrożności rzemieślników, którzy przy ukończeniu restauracyi pracowali. Kościół ten istniał od przeszło 400 lat, budowany przez starożytną familią Gurowskich, dziedziców dóbr Gurowa. Dziwnem zrządzeniem bożem świątynia ta istniała jedynie z ofiarności tak dziedziców każdoczesnych, jako też i ludu wiernego. Mimo niebezpieczeństwa udało się jednak wskutek energii i poświęcenia się pani Mikulskiej, małżonki dzierżawcy Gurowa, uratować Sanctisimum i obraz Matki Boskiej, słynący cudami.

— Celina z hr. Zamojskich hrabina Tytusowa Działyńska umarła w 78 roku życia 10 lipca w Poznaniu, na ręku córki swej księżnej Elżbiety Czartoryskiej. Wiadomość ta odbiła się żałosnem echem po całej Polsce, gdyż we wszyskich dzielnicach kraju, jako też po za jego granicami miała zgasła hr. Tytusowa Działyńska krewnych w rodach Czartoryskich, Sapiehów, Lubomirskich, Sanguszków, Radziwiłłów, Zamojskich, Dzieduszyckich, Potockich itd. i doznawała ogólnej czci i szacunku, jako wzór niewiasty Polki i chrześcianki. Pobożność prawdziwie chrześciańska tej zacnej pani i zupełne poddanie się woli bożej, co jej umożebniły przetrwanie tak bolesnych ciosów jak śmierć ukochanego męża i syna jedynaka — były najpiękniejszą ozdobą jej serca, płonącego gorącą miłością do kraju, do jego tradycyi i pamiątek, do wszystkiego co polskie, co nasze.

Z chrześciańską rezygnacyą, na jaką tylko matka Polka zdobyć się może, patrzała na to, jak nad grobem syna kruszono herbowe tarcze znakomitego Działyńskich rodu, ale odtąd też gasnąć zaczęło to życie tak pełne pracy, poświęcenia, miłosierdzia i miłości bliźniego. Takiemi matronami, jak hr. Tytusowa Działyńska, stały rody polskie — one w zaciszu domowego ogniska modliły się za mężów, synów i wnuków, pełniących służbę publiczną; liczny też zastęp takich ukochonych osób, za których się modliła, stanął nad jej trumną, a całe społeczeństwo dzieliło ich smutek i żal serdeczny. Pogrzeb odbył się w Kórniku, przy udziale 10.000 narodu. R. i. p.

— W drugim kwartale rb. przeszło 19 wsi w inne ręce, i to: w powiecie babimojskim dobra rycerskie Karna i wieś Wielin; w powiecie krobskim dobra rycerskie Umultowo, Piątkowo i Lussowo, jako też dobra Ławica i Pokrzywnica; w powiecie wrzesińskim folwark Września; w powiecie bydgoskim dobra Trzementowo; w powiecie czarnkowskim dobra Nikorsk; w powiecie gnieźnieńskim dobra rycerskie Węgorzewo (z Popkowicami); w powiecie inowrocławskim wieś Janikowo; w powiecie wągrowieckim dobra rycerskie Gorzewo i dobra Chojna; w powiecie mogilnickim dobra rycerskie Kołodziejewko (z Twierdzyniem); w powiecie szubińskim dobra Białoszewice; w końcu w powiecie wyrzyskim dobra rycerskie Wiktorowo i dobra Konstantowo. Nikorsk i Konstantowo sprzedane zostały na subhaście — inne wsie sprzedane zostały z wolnej ręki. Wsie Gembice, Węgorzewo i Białoszewice nabyli Polacy od Niemców i to pp. hr. Marya Mycielska od p. Luckego, Pluciński od p. Treskowa z Nieszawy, Konstanty Sulerzycki od pana Schreinera. Natomiast wieś Wielin sprzedał p. Tomiński Niemcowi Stelzerowi. Ogółem sprzedano w 2 kwartale 7037 hkt. Od początku roku zwiększyli Polacy swe posiadłości o blisko 3800 morgów ar. — w roku zeszłym stracili w tymże czasie około 23,000 m.

— W trzecim kwartale zmieniły swych właścicieli następujące dobra: Majętność Augustwalde (?) w powiecie bydgoskim kupił z wolnej ręki od pani Hopp p. Floryan Gołkowski z Ostrowitego. Majętność Zborówko w powiecie bukowskim nabył p. Stanisław Wolański. Wieś rycerską Rostworowo w powiecie poznańskim sprzedał p. Tadeusz Szołdrski kuzynowi swemu hr. Janowi Szołdrskiemu. Dobra rycerskie Witakowice w powiecie gnieźnieńskim sprzedał p. Konstanty Biłażewski p. Petersenowi. Majętność rycerską Bondecz w powiecie wyrzyskim sprzedał p. Collin szambelanowi Senden. Sołectwo Kruszki pod Łobżenicą nabył kupiec Jahn z Zgorzelic.

— Wydział karny w Poznaniu, po kilkodniowych rozprawach, skazał za propagandę socyalistyczną studenta Padlewskiego na 2½ lat, kołodzieja Grześkiewicza na 2 lata, introligatora Słotwińskiego na 1½ roku więzienia.

— Dr. Władysław Koperski z Czerniejewa umarł dnia 10 lipca u wód w Salzbrunn, dokąd się był dla poratowania zdrowia udał.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Gietrzwałdzie umarł po kilkotygodniowej chorobie Stanisław Sangierski, żołnierz polski z roku 1883. — Niedawno przeszło w Gietrzwałdzie ośm osób z protestantyzmu na łono katolickiego kościoła. Przy przyjmowaniu i stósownej przemowie popłakali się wszyscy ze wzruszenia. Wszyscy oni pochodzą z za warmińskiej granicy.

— Ks. Jan Weinert został powołany na nauczyciela przy gimnazyum w Grudziądzu. Zlecono mu też udzielanie nauki religii w wyższej i średniej szkole dziewczęcej.

— Ks. prob. Kochanowskiemu w Parchowie zleciła rejencya gdańska lokalną inspekcyą nad szkołami jego parafii: w Parchowie, Golczewie, Jamnie, Nakle i Silcznie.

— W dniu 5 lipca srożyła się w okolicy Świecia burza z deszczem, grzmotami i gradem. Piorun uderzył w gorzelnią w Gołuszycach, która razem z zabudowaniami gospodarskiemi się stała pastwą płomieni. Grad zrządził wielkie szkody w Osiu, Łązku, w Łąskich piecach, w Osłowie i Topólnie.

— Folwark Nogacik pod Grudziądzem kupiła na subhaście pani Stefania Goździejewska z Nowego-miasta nad Drwęcą. — Dobra Drzonowo pod Chełmżą kupił od p. Mittelstaedt na subhaście p. Barth z Saksonii za 308.000 m.

Szlązk.

W Nisie odbyło się 6 lipca walne zebranie członków „Związku Włościańskiego Szlązkiego". Przybył na ten dzień p. baron Huene z Bawaryi, p. Huebner i p. major Szmula przewodniczący związku, potem pp. hr. Schafgotsch, hr. Praschma, Maubeuge, hr. Saurma i inni panowie. Członków zebrało się około 400, głównie z okolicy Nisy, Prudnika i Głupczyc.

— W Proszkowie utworzył się "Związek włościański". W Chróścinie obok Związku włościańskiego powstała „kasa Reifeisena wzajemnej pomocy". Do założenia tych instytucyi przyczynili się ks. Wagner i ks. Hoffman.

Ojcowska Wola.

Ustęp powieściowy z życia Górali Tatrzańskich przez MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przenieśmy się teraz o kilka lat później w mury Krakowa, na ulicę Grodzką. W jednym jasno oświetlonym saloniku pierwszego piętra zastajemy nasze towarzystwo znowu zebrane. Panienki już dorosły i stały się prawdziwemi pannami; mama podstarzała i przytyła; Adaś zmężniał, a Paweł.... Jakto i Paweł tutaj? spytają czytelnicy. Tak jest i Paweł, i już nie w guńce góralskiej, ale w ubraniu miejskich lalek, rozmawia właśnie z ojcem panny Władysławy o deszczu, pogodzie, o tem co piszą gazety, co ludzie gadają, ale oczami i myślą jest gdzie indziej; widać to po bladości jego twarzy, po rozpłomienionych i niespokojnie latających oczach, po roztargnieniu, z jakiem odpowiada na pytanie. Czemu tak? Przy fortepianie siedzi panna Władysława, za nią stoi modnie, elegancko ubrany Edward i coś wesołego lub dowcipnego mu si opowiadać, bo grająca słucha go z zajęciem i uśmiecha się. Zagadka roztargnienia Pawła rozwiązana.

Ale zkąd Paweł wziął się w Krakowie, kiedy wrócił ze wsi? On już od kilku lat nie opuszczał miasta, życie jego poszło inną drogą, niż sobie życzył ojciec. Stało się to nie długo po bytności rodziny Adasia w górach: towarzystwo to wzruszyło go, rozbudziło w nim na nowo wszystkie uśpione nadzieje; wszystkie złudne obrazy, jakie stworzyć zdołała fantazya młodego wieku, stanęły znowu przed nim i poczęły go kusić i wabić do siebie, a wśród tej powodzi blasków, tęcz, kolorów, pokazywały się gdzie niegdzie błękitne oczy Władzi.

Kiedy zbliżał się dzień odjazdu gości do Krakowa, Paweł widocznie sposępniał i jakaś niewytłumaczona tęsknota i melancholia go opanowały, zrobił się dziwnie niespokojnym. To unikał towarzystwa, to ledwo odszedł od niego, wracał natychmiast, jakby się bał stracić jedną chwilę. Odjeżdżających odprowadził do Nowego Targu, gdzie się pożegnać postanowił. Towarzystwo miało zwiedzić Czorsztyn, Pieniny, Szczawnicę i z końcem Sierpnia wrócić do Krakowa. Władzia żegnając Pawła, podała mu rękę i rzekła z zalotnym uśmiechem:

— Do widzenia w Krakowie.

To były ostatnie jej słowa, one zostały mu w myśli, w oczach, w sercu i świeciły jak lampa wśród zasypanych gruzów jego spokoju.

Kiedy wracając zobaczył dom ojca na wzgórzu, dreszcz go przeszedł, potem ogień; później ta chata, ta wieś, te góry tak mu zbrzydły, poszarzały, jakby słońce nazawsze zgasło po nad niemi. Przez kilka dni chodził jak struty, ponury smutek wypiętnował się na jego czole, rozmowy Hanki go nie bawiły, a widok ojca i jego słowa przejmowały go trwogą, brzmiały mu w uszach, jak wyrok śmierci więźniowi.

To usposobienie nie uszło uwagi bacznego starca, ale milczał i jeszcze bardziej stał się surowym, poważnym, zamkniętym; może domyślił się wszystkiego, i obawiał się wyznania, i dla tego oszańcował się przeciw temu ponurą powagą.

Jednego dnia wszedł Paweł do pokoju ojca z mocnem postanowieniem jakiemś; ale gdy ojciec popatrzył na niego surowo, — zachwiał się.

— Ty nie w polu?

To zapytanie ośmieliło go.

— Nie ojcze, wróciłem tu, bo mam pomówić z tobą o ważnej sprawie, o losie moim.

— Wszakże ten los już postanowiony.

— Tak, przez ciebie, ale mnie, ojcze, trudno wyżyć w takim stanie dłużej. Mnie tu duszno, ciasno, ja muszę iść w świat, ja czuję w sobie ochotę do innej pracy, ja tu nie mogę zmarnieć.

Stary milczał ponuro. W izbie zrobiła się straszna cisza.

— I cóż ty ojcze, nic nie mówisz?

— Czy niesłyszałeś już mojej woli? — A kiedy życzenia ojca twego, przekaz dziadów twoich, nie przemówiły do twego serca, to zdepcz je i przejdź po nich tam, gdzie cię twoje zachcenia prowadzą!

— Ojcze, ojcze! gdybyś teraz mógł być w mojej duszy, przejrzeć się tej strasznej walce co mnie szarpie, byłbyś litościwym, rzekł Paweł rozdzierającym, rzewnym głosem.

— Chwalisz się z twoją boleścią, a nie pytasz co się ze mną dzieje. Ja tą nadzieją radowałem się przez dwadzieścia lat, patrząc na ciebie dorastającego i dobrze się uczącego; ta nadzieja potężniała we mnie i rozrosła się tak szeroko, jak ten jesion nasz stary, zapuściła głęboko korzenie w sercu. A ty tę nadzieję wyrywasz ze mnie i chcesz litości, a nie masz jej nad starym....

Głos starca stawiał się coraz bardziej drżącym, coraz rzewniejszym. Urwał rozmowę, przeszedł się po izbie, potem stanął znów przed synem i mówił już spokojniej ale chłodniej:

— Nie wiem, jaki tam szatan zbuntował się przeciw woli ojca i wiedzieć nie chcę. Nalegać nie będę, byś został; do dzieła, którem ci chciał przekazać, potrzeba przedewszystkiem chęci, takiej pracy nie można się przez pół oddać, a gdy cię na to nie stać, więc idź, nie zatrzymuję cię. Rwij się tam, gdzie myślisz, że na ciebie szczęście czeka; może znajdziesz je, a może wrócisz, ale wrócisz ... zapóźno.

— Ojcze, jaki ty dobry jesteś! zawołał Paweł, rzucając mu się do nóg.

Marcin odsunął go chłodno i rzekł:

— Jeszcze nie skończyłem. Prosiłem niegdyś Boga, by mi dał syna, nie dla czego innego, tylko aby myśl dziadów moich nie zmarniała, nie przepadła. Dziś, kiedy ją ze sobą do grobu mam zabrać, na usprawiedliwienie muszę powiedzieć sobie: że nie mam syna.

Paweł struchlał, zdrętwiał na te słowa.

— Idź, pracuj na siebie, dąż gdzie ci się podoba, los twój nie zaciąży na mojem sumieniu, rachunek nasz skończony.

To rzekłszy, wyszedł z izby żelazny, nieugięty starzec, zostawiając syna w osłupieniu i przerażeniu, jakby przykute go do podłogi. Takiego ogromu nie spodziewał się nigdy, to też go ogłuszył i sparaliżował. Znał ojca, znał wagę słów jego, wiedział, że to nie próżna groźba jeno straszna prawda. I miałże wystąpić przeciw woli ojca, miałże nieposłuszeństwem rzucić nieprzybytą przepaść pomiędzy nim a sobą i iść tam, gdzie rwało się serce, depcząc ostatnie nadzieje starca, niepobłogosławiony jego ręką na to niepewne życie? To było nad siły jego. Paweł zachwiał się i powstał. Powstał smutny, złamany, zgnieciony jak liść po burzy. Wewnętrzne, straszne szamotanie się między obowiązkiem a uczuciem odbiło się ciężką zgryzotą na jego twarzy. Chodził po domu osowiały, ponury, a kiedy Hanka ze łzami w oczach pytała go:

— Co to wam, Pawle?

On odwracał od niej oczy i odpowiadając krótko: nic mi, odchodził.

Starzec po ostatniej z synem rozmowie nie złagodniał ani na chwilę, nie zagadał do syna ani razu, nie spytał o ostatnie postanowienie; zdawało się, że go nie widzi już koło siebie, a przecież ktoby mu się lepiej przypatrzył, dojrzałby, jak nieraz rzucał na młodego przenikliwe spojrzenie, jakby chciał odgadnąć: co w nim zwyciężyło.

I Hanka sposępniała. Nie wiedząc co zaszło między ojcem a synem, domysłami męczyła główkę dziewczyna. Mój Boże! Kilka dni temu ona była tak szczęśliwą; dowiedziała się, że Paweł już nie opuści rodzinnej wioski; to znowu przed kolegami nazwał ją Paweł swoją. Tyle szczęścia, to aż do zbytku dla sieroty. Roiła więc sobie Bóg wie co, śpiewała, śmiała się, aż tu nagle to jasne niebo obciągało się czarnemi chmurami i słonka ani widno.

Takie było życie w starej góralskiej chacie.

Tymczasem zbliżał się koniec Sierpnia. Paweł z każdym dniem był bardziej roztargniony; niespokojny, gorączkowy, rumieniec rozpalał mu bladą twarz, unikał ludzi i samotny włóczył się po lasach, aż jednego dnia, kiedy ojciec wyjechał za interesami do Keszmarku, Paweł zamknął się w jego izbie, długo tam siedział, potem wybiegł z włosem rozczochranym, twarzą rozognioną, ścisnął Hankę za rękę; bądź zdrowa, rzekł, pobiegł i odtąd nikt go już w wiosce nie widział. Zato mamy przyjemność spotkać go w salonie matki Adama, obok purpurowej twarzy panny Władysławy, i to po czterech latach nauk uniwersyteckich.

Te cztery lata minęły mu dość szybko w mozolnej pracy, w ciągłem kształceniu się w zawodzie prawniczym. Czynił to z pewnem wysileniem, z gorączką: żądza sławy, żądza wypłynienia po nad mętne tonie zwyczajnych ludzi, gnała go do tej pracy; olbrzymią nauką chciał zdobyć sobie los, stanowisko, któremby mógł przebłagać gniew ojca, oczyścić się przed ludźmi i.... tego trzeciego celu nigdy słowami nie określał, ale przecież czuł, że to najgłówniejszy czynnik jego życia; zgadniecie pewnie, że myślał o pannie Władysławie. Tak od czasu owej tatrzańskiej wycieczki ona zapanowała w jego sercu i jedwabnemi słowami tak oplątała je, że zamknięte w tej przędzy, nie wiele widziało po za tą granicą szczęścia. Ciężka praca, którą podjął, może głównie była dla niej.

Ale nieszczęście chciało, że kiedy Paweł ślęczał nad książkami prawniczemi, Edward coraz więcej zjednywał sobie względy Władzi; już nie było między niemi tej docinkowej, złośliwej walki na słowa, już na zebraniach nie unikała tak jego rozmowy, owszem okazywała mu na każdem miejscu pierwszeństwo przed Pawłem. Czemuż tak? Może dla tego, że Władzia dawniej była o cztery lata młodsza, więc bawiły ją sielanki, góry, poetyczny Paweł w góralskiej guńce, a Edwarda nie lubiła dla jego sarkazmu, złośliwości i chłodu. Teraz cztery lata doświadczenia wypędziły z głowy te nierozsądne myśli; dziś w mieście widziała w Pawle tylko biednego górala, dobijającego się kawałka chleba i garnącego się do jakiego takiego losu, a Edward stanął przed nią jako dziedzic pięknej wioski w Tarnowskiem, jako człowiek salonowy i dobrze wychowany. Czyż to nie dostateczny powód, aby go przenosić nad innych? Może panna Władysława miała inne powody swej nagłej sympatyi, któż wie? Ja tu tylko napisałem maleńki mój domysł, może słuszny a może nie?

Paweł czuł dobrze tę nagłą przemianę; zazdrość i ból paliły mu piersi, a choć czasem Władzia kilkoma zręcznie rzuconemi słowami umiała przypomnieć mu przeszłość i tym sposobem trzymała go zawsze w rezerwie, to przecież Paweł nie mógł się łudzić i wyraźnie spostrzegał, że jeżeli Władzia ma jeszcze jaką ku niemu sympatyę, to ją umieściła na drugim planie, że Edward jest teraz dla niej wszystkiem.

Mimo to nie ustępował ze stanowiska. Nieszczęśliwi kochankowie mają tę smutną pociechę, że wierzą, iż z łatwością obudzą litość, potem miłość itd. Doświadczenie uczy, że to najzawodniejsza nadzieja, że taka uparta miłość prędzej znudzić niż wzajemność wzbudzić może; ale zakochani są uparci i przekonać ich o tem trudno. Otóż ta wiara w lepszą przyszłość gnała Pawła do salonu, w którym królowała panna Władysława z błękitnemi oczami. Dziś jednak nie stawał on tu w zwykłej roli nieszczęśliwego kochanka, dziś chciał uczynić stanowczy krok z dyplomem doktorskim w ręku. Ojca panny już miał za sobą, co znaczyło tyle, jakby nic nie miał za sobą. Chciał stanowczo pomówić z Władzią, skreślić jej swą miłość w najsilniejszych kolorach, a uzyskawszy przychylność panny, w co dość wierzył, zwrócić się do szanownej mamy. Upatrywał więc niecierpliwie chwili, w której Edward oddali się od Władzi, by mógł zbliżyć się do niej. Chwila ta na szczęście, albo raczej na nieszczęście nadeszła. Edwarda odwołał Adaś dla jakiegoś ważnego interesu. Paweł z bijącem sercem postąpił do fortepianu, Władzia zmierzyła go przymrużonemi oczami, potem udając zamyślenie, utonęła w grze.

— Panno Władysławo, przemówił Paweł uroczyście.

— Słucham, rzekła nie patrząc na niego panna.

Pawła dotknęło żywo to lekceważenie, zmarszył brwi i rzekł:

— Ale pani zajęta, przepraszam. I chciał odejść.

— Ależ nie, nie, słucham pana, pospiesznie odezwała się Władzia, przerywając granie. Jaki pan nie dobry tak się zaraz obrażać.

— Nie chciałem pani przeszkadzać, zdawało mi się, żeś pani była myślą gdzie indziej.

— Ach, jak pan źle myślałeś. Czyż koniecznie potrzeba, aby oczy mówiły, gdzie jest myśl?

— Ludźmi jesteśmy, więc sądzimy z tego, co widzimy.

— W takim razie pan mnie już dawno potępić musiałeś.

— Nie, chciałem zrobić wyjątek, a wiara utrzymywała we mnie pamięć naszej tatrzańskiej wycieczki.

— Jaką pan masz pamięć doskonałą, to już tak dawno! rzekła pomięszana i uderzyła w klawisze, jakby chciała przerwać rozmowę, która zanadto wybity przybrała koloryt. Paweł nie zważał na to i mówił dalej głosem wzruszonym, stłumionym:

— Tą wiarą łudziłem się długo; dziś chcę zerwać z niej zasłonę i zobaczyć co tam jeszcze zostało dla mego szczęścia. Pani, dziś chciałbym wiedzieć stanowcze słowo pani.

— Nie rozumiem pana.

— Nie chcesz pani.

Władzia była w kłopocie; przeczuwała, że kiedyś do tego przyjść musi, bała się tej chwili, nie tylko dla Pawła ale i dla siebie. Ona wiedziała dobrze, że to jej słowa wyrwały młodego z starej, spokojnej chaty, pociągnęły go do innego życia; wiedziała, że dla niej sprzeciwił się woli ojca, a może i własnym chęciom i przyszedł tu jak niewolnik przykuty do wozu tryumfatora. To przeświadczenie o swojej potędze schlebiało jej; kobiety też lubią być kochanemi i uwielbianemi. Dziś trzeba było albo uwolnić więźnia, albo posadzić go na wozie obok siebie. Zmięszał ją więc stanowczy krok Pawła; omijając przeto odpowiedź, spytała:

— Jaki pan dziś poważny; znać zaraz, że panu doktorski dyplom cięży w kieszeni. Ale, ale, cóż od ojca pan nie miałeś odpowiedzi?

— Żadnej, rzekł ponuro Paweł, którego przypomnienie ojca w tej chwili słusznie ubodło. W tej chwili uczuł bardziej niż kiedy, że poświęcał posłuszeństwo synowskie dla złudnych marzeń, dla niczego, że ta, dla której tak wielką zrobił ofiarę, może nie warta tego.

— Prawdziwie ja nie pojmuję pańskiego ojca.

— Ja przeciwnie pojmuję go zupełnie.

— W takim razie trzeba było iść za jego głosem, jeżeli przekonania panów są tak zgodne, rzekła szyderczo trochę.

— I to od pani muszę słyszeć?

— Dla czegoż to pana dziwi, że pochwalam to, na co się ojciec pański i pan zgadza?

Pawłowi trudno już było dłużej utrzymać się w granicach spokojnej rozmowy i wybuchnął:

— Pani jesteś bez litości! A czy wiesz pani, dla kogo zrobiłem to wszystko? — dla....

— Panie Edwardzie, odezwała się Władzia do nadchodzącego, pana biorę za sędziego naszego sporu.

— Obejdzie się, rzekł oburzony Paweł. Spór rozstrzygnięty; bodajby pani to zwycięstwo szczęście przynieść mogło.

To rzekłszy, skłonił się i spiesznie opuścił salon. Za odchodzącym Edward rzucił tryumfujące, złośliwe spojrzenie.

Zdawaćby się mogło, że był to ostatni akt bolesnej komedyi, że Paweł, przekonany, iż gorzko się zawiódł, uderzy się w piersi, wróci na wieś, rzuci się do nóg ojca i autorowi nie zostanie nic innego, jak zaprowadzić czytelników do górskiej karczmy z dwoma słupkami w środku, słabo oświeconej, pełnej ludzi tańczących na weselu Pawła i Hanki. Byłoby to ładnie skończyć powiastkę weselną muzyką, ale się tak nie stało.

Paweł, jakeśmy to już poznać mogli, należał do ludzi słabej woli; do ludzi, którzy chwilowo zdobędą się na krok stanowczy, ale im brak siły na długą wytrwałość, do ludzi, którzy idą tam, gdzie ich niesie serce i choć często na tej drodze pokaleczą się na złości ludzkiej i padną, przecież zrywając się na nogi, znowu tą drogą lecą, chwilami wątpiąc zupełnie, to znowu odżywiając nadzieję.

Paweł po ostatniej bytności w domu panny Władysławy czuł, że między niemi wszystko skończone, a przecież gdzieś z daleka widział przed sobą słówko: może. Uśmiechało się ono do niego, jak jesienne słońce przez deszcz uschniętych liści spadających z drzewa. Może, marzył sobie, kiedyś pożałuje ona takiego postąpienia ze mną, może, kiedy zabraknie jej takiej miłości, jaką ja miałem dla niej, wspomni sobie na mnie. I tysiące takich "może" przewijało mu się po głowie.

(Dokończenie nastąpi).

Na życzenie lekarzy i przyrodników polskich z Warszawy i Krakowa, oraz innych polskich instytucyi lekarskich, z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, jubileuszu Matejki itp. termin zjazdu w Poznaniu odbędzie się nie w dniu 3 września b. r, lecz nieodwołalnie w dniu 2 czerwca 1884 roku.

Zaślubiny w Chinach. Skoro obywatel chiński zamierza wstąpić w związki małżeńskie, obowiązany jest zwrócić się przedewszystkiem do fachowego specyalisty — "dostawcy niewiast". Ten bierze na siebie trud wyszukania dla swego klienta odpowiedniej małżonki, co mu jako specyaliście w tej materyi i posiadającemu rozległe stosunki w świecie kandydatek do małżeństwa, łatwiej przychodzi. Za pośrednictwo to otrzymuje stósowne wynagrodzenie, odpowiednio do wymagań przyszłego małżonka.

Z góry bywają umówione pewne punkta przedwstępne. W jakim wieku ma być kandydatka na małżonkę, jakiego rodzaju ma być jej piękność i czy wymagania klienta są w tym względzie bardzo wygórowane. Dalej idzie kwestya posagu.

Przedewszystkiem jednak pośrednik w zawarciu małżeństwa wiedzieć powinien imię swego klienta, przepisy bowiem chińskie bezwarunkowo zabraniają związków między osobami, noszącemi jednakie imiona.

Gdy znajdzie się odpowiadająca wszystkim wymaganiom panna na wydaniu — wtedy następuje poznanie się stron obu. Zazwyczaj bywa kilka panien posiadających mniej więcej podobne zalety i właściwości, a kandydat do małżeństwa ma możność wyboru.

Skoro wybór został już zrobiony, oznacza się dzień ślubu.

Wtedy narzeczony sprawia sobie nowy kapelusz, co jest koniecznem, i przybiera nowe imię.

Narzeczona, która w stanie panieńskim splatała włosy w jedną długą kosę, uczy się układać fryzurę podobną z formy do czajnika i utkaną masą długich szpilek.

W sam dzień zaślubin rano pan młody otrzymuje podarunki i pozdrowienia, między któremi musi być para kaczek (!) jako symbol małżeńskiej zgody i miłości.

Jednocześnie grono młodych panien opłakuje cały poranek panieństwo narzeczonej i rychły jej odjazd. Złośliwi utrzymują, że płaczą one wtedy z zazdrości.

Pod wieczór przychodzi do domu narzeczonej pan młody z drużkami. Towarzyszy mu cały korowód z pochodniami, niosący złotą chorągiew z wizerunkiem smoka, który jest narodowem godłem chińczyków. Chorągiew niesie dwóch mężczyzn; korowód zamyka obszerna i wygodna lektyka, ozdobiona złotemi malowaniami i rzeźbą, z drzwiczkami hermetycznie zamkniętemi.

Do lektyki tej wsadzają narzeczoną, starannie ukrywaną od spojrzeń ciekawych i korowód z chorągwią i muzyką na czele, z bagażem pudeł i pudełek panny młodej, rusza ku domowi pana młodego.

U wejścia przenoszą pannę młodą przez próg, na którem w stósownem naczyniu wstawione są węgle żarzące, dla zneutralizowania różnych szkodliwych wpływów, które mogą być zaniesione do domu małżonka.

Po wejściu w dom pana młodego, młoda małżonka składa swoje uszanowanie rodzicom męża, bije pokłony przed deseczkami, na których wypisane są nazwiska jej przodków i podejmuje przybyłych gości.

Do tego czasu twarz panny młodej jest ciągle zakrytą, niebawem jednak odchodzi ona do swego pokoju, gdzie mąż zdejmuje z niej zasłonę.

Następnie powraca do gości i siada wraz z mężem za stołem.

Na stole prócz innych potraw figurują dwa kielichy wina, jeden z winem słodkiem, drugi z gorzkiem.

Małżonkowie piją naprzemian z jednego i z drugiego, na znak, że razem odtąd znosić będą życiowe smutki i radości.

Na drugi dzień państwo młodzi składają ofiary domowym bogom, całe zaś następne sześć dni ucztują, oddają i przyjmują wizyty.

Przez ten czas młodą małżonkę noszą w czerwonej lektyce z muzyką i chorągwiami. (*Wiek*).

Niewidzialny monarcha. Czarni królowie w Afryce są samowładnymi monarchami, lecz sprawowanie władzy jest połączone u nich z pewnemi niedogodnościami, które czynią, iż los królewski niezawsze jest godnym zazdrości. I tak, jak opowiada francuzki podróżnik Soleillet, we wnętrzu Afryki jest państewko Kaffa, którego król i królowa są zawsze niewidzialni i kryją się przed podwładnymi dla tego jedynie, by tajemnicą, jaką się otaczają, dodać uroku monarszemu majestatowi. Nikt z poddanych monarszego oblicza oglądać nie może, a ministrowie i dygnitarze, potrzebujący konferować z królem, wchodzą tyłem do audyencyonalnej sali i w worku na głowie. Gdy zaś król chce użyć przejażdżki, królowa wkłada mu podobny worek na głowę, dwór sadza go na najstarszego i najspokojniejszego konia ze stajni, a chmara eunuchów rozpędza batami ciekawych. Ktoby się chwalił, iż króla kiedykolwiek zobaczył, zostałby ukarany śmiercią.

Wydobywanie dyamentów. Przy wydobywaniu dyamentów w południowej Afryce posługują się obecnie przedsiębiorcy maszynami parowemi, które wyciągają ziemię z dołów. Skarżą się jednak na wielki brak drzewa i wody, co nadzwyczajnie utrudnia poszukiwanie tych cennych klejnotów. Mimo to wydobyto w r. 1880, jak się to okazuje z zapisków pocztowych, dyamentów za 40 miliony guldenów. Górnicy są tego mniemania, że dotychczasowe szyby nie dotarły jeszcze do właściwych pokładów dyamentowych, co dopiero da się uskutecznić przez wykopanie nowego, olbrzymiego szybu. Budują także ogromne zbiorniki na wodę, aby ułatwić płókanie ziemi, w której znajdują się kawałki drogiego kamienia. Znawcy przepowiadają, że w tej okolicy na całe wieki wystarczy zapasów do wydobywania dyamentów.

W. Slominska.
:o:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
dla
Dam, Panien i Dzieci.
Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
wszelkie przedmioty podług
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw
robię gotowe
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtańszych cenach.
Na porę latową zaopatrzyłam mój skład doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!
Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

Baczność! korzystać z czasu!
o
Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest
W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.
)o(
Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.
Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.
wypłata rozłożona na sześć lat.
Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.
Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.
Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", Lincoln Co. gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.
Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższona zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą począwszy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy poniedziałek przybywać do mojego ofisu w Chicago, 678 Milwaukee Ave., gdzie znajdą ułatwione pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesoty. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty Lyon Co: w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego pociągiem z Chicago o godzinie 10iej rano.
Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.
G. A. KLUPP,
główny ajent Chicago & North Western R'y Co.
678 Milwaukee Ave. Chicago.

FARMY! FARMY!
PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.
Osada polska w Poniatowski bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, klimat bardzo zdrowy, woda wyborna. Znajduje się w tej osadzie około 100 familii stale zamieszkałych, oprócz tych, co sobie grunt zakupili, lecz dopiero później na nim się osiedlą. Zboża, jarzyny i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają. Grunta te pokryte są pięknem, twardem drzewem, które można na pobliższych piłach sprzedać. W Poniatowski jest kościół polski z stałym księdzem, szkoła, 2 sztory, piła i t. d.
Cena za akier jest od 6½ dol 8 dol.
Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz, reszta stać może na 5 lub 10 lat wypłaty.
Po bliższe objaśnienia, tanie tykiety i t. d zgłosić się można do:
T. M. Helinski
in care of Johnson, Reitbrock & Halsey
101 Wisconsin str. Milwaukee Wis.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK
739 MILWAUKEE AVE.
POMIĘDZY NOBLE I CLEAVER ULICAMI.
POLECAJĄ SWOJ NOWO ZAŁOŻONY
-:-*SKŁAD*-:-
Towarów Łokciowych
DRY GOODS STORE
łaskawym względom szanownej publiczności

ANTONI KADOW,
POLECA, SZANOWNYM RODAKOM SWÓJ
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
ANTONI KADOW,
3 *Tell Place, rog Milwaukee ave.*
blisko Noble ul. CHICAGO

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.
Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posełą lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

KARTY OKRĘTOWE
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE
Z Antwerpii, Hamburga, & Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

500 FARM

20.000 Akrow Roli
w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.
Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.
Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako
Tarcz Kwadratowa
na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.
Cena od $3.00 do $8.00 za akier,
jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.
Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.
Adres
119 West Water Street,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

NAUKA MUZYKI.
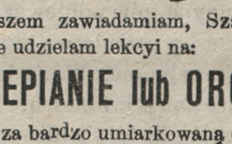
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawck st. — Chicago.

Joseph Keady
PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,
No. 1 Elston ave rg Miwau ee ave.
CHICAGO, ILL.

Konie mi powierzone kuję bez uszkodzenia.
Za wszelką robotę gwarantuję
Nabyłem prawo używać sławnego
LOCKIE HORSE SHOE PAD
Tego wynalazku już dawno nam było potrzeba w Chicago, który sztukę kowania koni wydoskonalił niezmiernie. Rozliczne korzyści tego dodatku u podkowy można streścić w ten sposób, że noga konia dostaje więcej naturalnej pozycyi i pod więcej naturalnymi warunkami niż tego można było dawniej sztuczki dokonać. Przyprowadźcie wasze konie, a przekonacie się o korzyściach, kowania ich takiemi podkowami. Moje hasło jest: Zadowolić albo nie brać zapłaty. Wszelkie roboty wykonywam troskliwie i szybko.
Szan. Pan Lokie: Gdym czasu swego czytał artykuł o wynalazku twoim co do nowego urządzenia podkowy, i praktyczność tego wynalazku bliżej dojrzałem, postanowiłem sobie, zanim mój sąd jako znawca wydam, bliżej takowy zrewidować i doświadczyć.
Rezultat mej próby był nadzwyczajny i muszę przyznać, że przyrządu Twego przy następujących chorobach z najlepszym skutkiem użyłem; t. j. przy gniciu strzałki (Canker), przy raku strzałku (Thrush), przy gniciu kopyta (Quitter), przy stracie rogowej podeszwy (Pumiced foot), przy łupaniu się kopyta (Sand Crack), przy skostnieniu chrzęści kopyta (Ossification of the Sateral Carthilages), przy zatknięciu się (Laminitis founder), zakulawieniu (Navicular Joint Lameness), przy zagwoździeniu się, szczególnie przy nastąpieniu na gwoźdź.
Cieszę się, że za pomocą tej podkowy to osięgnę, com osięgnąć pragnął; dla tego tę podkowę każdemu właścicielowi koni spokojnem sumieniem zalecić mogę. Z. u.
res. W. Chicago ave. 184
Dr. J. St. ZUERKEL weterynarz.

Dra. Zuerkel
IMPRUVED
CONDITION POWDER
dobry dla koni i bydła na zaostrzenie apetytu do żarcia i na różne choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Do NABYCIA W APTECE
R. JENTZSCH'sa
620 Milwaukee avenue
CHICAGO, - - - - ILL.

LOCKIE'sa
LINIMENT NA KOPYTA
dobry na zwilżenie, złagodzenie i zmniejszenie zapalenia lub febry w końskiem kopycie. Także na liszaje, odciski itd. Fabrykowuje i przedaje
Dr. ZUERKEL
620 Milwaukee avenue
Cena 50 c. *CHICAGO, ILL.*

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremensiej kosztuje tylko
$37.30
podróż od Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
Parowców Bremeńskich
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
i napowrot.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.
na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $37.30
podróż z Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$40.00
podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
-:KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jak najtanszej cenie.

ANTHONY M. CONUS,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
SPRZEDAJE
KARTY OKRĘTOWE
po jaknajtanszej cenie
zarazem Agent Gazety Katolickiej

KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTAŃSZYCH CENACH
Fr. Ekkerta,
W LEMONT, ILL
Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem Gaz. Kat.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.
Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki
Testamenta Legalne.
Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do ej wieczorem
115 DIVISION ULICY
Chicago Ill.

A. J. Kowalski
UTRZYMUJE
GROCERNIA
-:-SKŁAD-:-MAKI-:-
Paszy, Owsa, Korn itp.
po jak najtańszych cenach
629 i 631 Noble St.

MARCELI GAWORSKI
HANDEL RZEŹNICKI.
— Wszelakiego gatunku —
MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.
456 Noble st. Chicago Ill.

Kronika Kościelna.

POLSKA. Ostatni już z nowomianowanych Biskupów odbył w niedzielę 8 lipca ingres do katedry lubelskiej. Ks. Kazimierz Wnorowski, b. członek kapituły kolegiaty kieleckiej, prałat i regens w seminaryum w Kielcach, obecnie Biskup lubelski, udał się do swej nowej dyecezyi przez Zwoleń i Puławy. Wjechawszy do swej dyecezyi nowy Biskup zatrzymał się najpierw w kościele w Końsko-Woli pod Puławami, i w sobotę dnia 7 lipca odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania około 2000 ludziom. Powróciwszy z Końskowoli, w Puławach dostojny pasterz wsiadł do przygotowanego dlań wagonu salonowego. Na wszystkich stacyach siadało do pociągu duchowieństwo, i witano ks. Biskupa. Na stacyi w Klimontowicach przyjęto Biskupa. Tegoż dnia około godziny wpół do 5 po południu stanął ks. Biskup w Lublinie. Peron był literalnie zatłoczony; z duchowieństwa powitał ks. Biskupa jedynie ks. Koziejowski, b. administrator dyecezyi. Z dworca kolei ks. Biskup udał się karetą wprost do swego pałacu, obok katedry. Tu w podwórzu zebrał się lud licznie a Biskup wyszedłszy na balkon błogosławił. Nazajutrz od rana tłumy zalegly katedrę. Około godziny 10 ks. Biskup przeprowadzony został przez duchowieństwo pieszo z pałacu do katedry. U drzwi przyjął go na czele kapituły lubelskiej, zamojskiej i janowskiej ks. prałat Dymowski w charakterze archidyakona. Na ambonę wszedł ks. kanonik Wojcicki, regens seminaryum, i odczytał trzy listy Apostolskie: po łacinie do nowego Biskupa i duchowieństwa, a w tłumaczeniu polskiem do ludu. Następnie starzec 90-letni, jubilat, ks. prałat Dymowski, przemówił w serdecznych słowach do nowego Biskupa. Biskup podziękował też ze łzami w oczach i uściskał mówcę. Poczem nastąpiło składanie hołdu nowemu Biskupowi. Po przyjęciu hołdu ks. Biskup w towarzystwie swego dotychczasowego kapelana ks. Taylora i kleryków udał się na ambonę. W infule i z pastorałem w ręku przemawiał nowy pasterz z kazalnicy. W mowie swej mówił czcigodny Biskup o wzajemnych obowiązkach Biskupa jako pasterza i jego owczarni. Mówił, iż przyjąwszy na się obowiązki biskupie, zawarł niejako związki małżeńskie z ludem dyecezyi, a symbolem tego związku ten pierścień, który błyszczy na jego palcu. Tłómaczył też ks. Biskup opóźniony swój przyjazd do nowej dyecezyi obowiązkami, jakie miał względem dawnych swych parafian i całej dyecezyi, której tyle lat służył. Po przemówieniu nastąpiła uroczysta msza św., w czasie której chór amatorów śpiewał utwory muzyki religijnej. Po ewangelii miał kazanie kanonik katedralny ks. Olszański, a zakończyło ten piękny akt błogosławieństwo papiezkie. Po odprowadzeniu Biskupa do pałacu, obywatelstwo z prezesem dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa Kredytowego, Ziemskiego, p. Świeżawskim na czele, składało Biskupowi powinszowania. Po południu dany był obiad na cześć Biskupa przez członków potrójnych kapituł. Nazajutrz po ingresie, to jest w poniedziałek, ks. Biskup odprawił mszę św. w kościele seminaryjskim i poświęcał kielichy a następnie był obecny na zakończeniu roku szkólnego tegoż seminaryum.

— W Koźminie skazany został przez sąd ławniczy ks. Bobowski za 5 nabożeństw, za 2 chrzty i zasilenie chorych ostatniemi Sakramentami św. na drogę wieczności — na 50 marek kary lub 10 dni więzienia. Prokurator wnosił o najniższą karę, sąd ławniczy, złożony z samych protestantów, zawyrokował jednakże dość wysoką karę.

— Ks. Herman Schultz w Luzinie został przez naczelnego prezesa w Poznaniu prezentowany na probostwo w Osielsku.

— Z urzędowych wykazów mińskiego komitetu statystycznego okazuje się, że dotychczas 18 parafii mińskiej gubernii nie posiadało wcale duchownych; parafii bowiem mińska gubernia posiada 54 (z których np. każda składa się z dawniejszych kilku parafii, to też są między niemi i takie, w których liczba wiernych dochodzi do 15,000); a ponieważ księży świeckich jest w mińskiej gubernii 58, z których 6 jest wikarych a 16 jest usuniętych przez władze za rozmaite "przewinienia" od sprawowania obrządków religijnych, księży więc czynnych jest zaledwie 36, czyli z 54 parafii jest 18 osieroconych. W bobrujskim np. powiecie, z 5 parafii jedna tylko posiada duchownego, 4 zaś osierocone. W pow. mińskim parafii osieroconych jest 5, w borysowskim i słuckim po 4 itd. Niektóre przytem parafie, jak np. należąca do mińskiego b. kościoła katedralnego tak są obszerne, że księża nie mogą podołać zajęciu.

BELGIA. Królowa belgijska, popierana przez kardynała arcybiskupa Dechamps, wystósowała do Ojca św. Leona XIII prośbę, aby rozszerzył na cały Kościół święto ś. Julianny z Leodyum (Luettich), której cudownem widzeniem ustanowienie uroczystości Bożego Ciała objawionem zostało.

SERBIA. W Serbii zwiększyła się w ostatnim czasie bardzo znacznie liczba katolików, a to głównie przez napływ robotników, pracujących przy budowie nowych kolei. Obliczają ten przypływ, składający się głównie z Włochów i Francuzów, na przeszło 5000 katolickiej ludności. Od pewnego czasu przybywają do Serbii misyonarze, jak np. O. Tondini z Rzymu i O. Marbeau z Rennes, aby się zająć losem włoskich i francuskich robotników. Nie bezpodstawną jest wiadomość, że duchowni ci rozpatrują się także gruntownie w stosunkach krajowych i przygotowują drogi do niedalekich rokowań między Stolicą Apostolską a rządem serbskim. I rząd serbski nie jest tym rokowaniom przeciwny, choć podobno domaga się, aby je na czas nieco późniejszy odłożono.

Przedstawienie Męki Pańskiej w Brixlegg.

Powszechnie znane i podziwiane są przedstawienia dramatyczne męki i śmierci Zbawiciela, które się co lat dziesięć w Oberammergau w Bawaryi odbywają. Ale może nie wszystkim wiadomo, że podobne przedstawienia odbywają się w Brixlegg. Brixlegg jest to miasteczko, lub według krajowego wyrażenia "targ" w północnym Tyrolu położony. Tutaj odbywało się w roku bieżącym 'wielkie przedstawienie dramatyczne męki i śmierci P. N. J. Ch. według czterech ewangelii." Po raz pierwszy odbyło się ono r. 1868, następnie 1873. Bawiąc w pobliżu Tyrolu, postanowiłem zjechać na niedzielę do Brixlegg. Nie brakło głosów, które mi odradzały. Mówiono, że się łatwo zamiast zbudować, zgorszyć można. Postacie biblijne, zwłaszcza postać Syna Bożego jest do oddania na scenie trudna; zamiast ideału można znaleźć karykaturę. Mimo to uparłem się przy swoim zamiarze. Uważałem, że Tyrolczycy są za religijni, aby nie byli w stanie duchem wiary i miłości tak wzniosłym przedmiotem się przejąć, i za uzdolnieni, aby nie mieli podołać wymaganiom estetyki. Pojechałem więc. Zresztą poświęcenie pod względem trudu i kosztów nie tak wielkie. Brixlegg leży bowiem tuż nad koleją łączącą Salcburg z Inszprukiem; jest tu nawet stacya kolejowa. Podróż od północy bardzo zajmująca. Kolej przerzyna bowiem wzdłuż rzeki Inn urodzajną dolinę, tak nazwaną dolną; z obu stron masz tu imponujące szczyty alp tyrolskich. W głębi doliny nieprzerwane pasmo osad miejskich i wiejskich. Mija się Kufstein, prastary gród ufortyfikowany, Rattenburg, nad którym się także zamek na wysokiej skale wznosi. Tuż za Rattenburgiem leży Brixlegg. Z dworca do "targu" bliziutko. Miasteczko przedstawia się bardzo korzystnie. Jest wysokiemi obrosłemi górami otoczone. Z dwóch niższych gór wyglądają kapliczki; jedna z nich "Kalwarya", które się w Tyrolu bardzo często spotyka. Miasteczko, oprócz kilku nieforemnych gmachów fabrycznych, blisko dworca stojących, składa się z domków po większej części piętrowych. Wyglądają one bez wyjątku schludnie; otynkowane biało, z zielonemi żaluzyami, w stylu szwajcarskim. Latową porą mieszka tutaj wiele osób z Bawaryi i Austryi dla letniego wypoczynku. Są też tu trzy domy zajezdne. W środku wznosi się piękny kościół w stylu, jak zwykle w Tyrolu, romańskim, ze smukłą i wysoką wieżą. Tak dzwony kościelne, jako też huczne i ciągłe strzelanie z przyległych gór już wcześnie ze snu mnie obudziły. Nabożeństwo główne odbyło się już o godzinie siódmej. Poprzedziła je procesya o pogodę, tak nazwane cztery ewangelie; jest to rodzaj skróconego nabożeństwa Bożego Ciała, tutaj, zdaje mi się, aż za często używanego.

Przed godziną dziesiątą udano się do teatru. O 10tej bowiem rozpoczyna się przedstawienie. Teatr leży nad rzeczką, spadającą z ościennych gór; ponieważ jest dosyć głośną, więc jej sąsiedztwo słuchaczom nie bardzo przyjemne. Teatr jest z drzewa, ale o murowanych filarach. Tak scena, jako też miejsce dla widzów jest całkiem przykryte. I dla tego to nie są tutaj widzowie ani na upał, ani na słońce, ani na słotę, jak w Oberammergau, wystawieni. Bliskość wody sprawia, że temperatura jest umiarkowana. Siedzenia, których jest 1500, prawie zupełnie były zajęte, zwłaszcza miejsce trzecie, które prawie wyłącznie włościanie zajmowali. Cena miejca 80 centów. Tylko na pierwszem (po 3 guldeny) można widzieć było luki. Spostrzegliśmy tutaj kilkunastu Anglików. Oprócz języka zdradza ich zaraz ekcentryczność. Każdy z nich potrzebuje dwóch krzeseł. Jedno służy, jak zwykle, do siedzenia, a drugie do ulokowania nóg.

Przedstawienie rozpoczęto śpiewem. Zresztą muzyka i śpiew jest najsłabszą stroną całego przedstawienia. Lecz dodać trzeba, że też zadanie ich jest w obec całości podrzędne. Śpiew powtarza tylko to, co obraz i rcena przedstawiała. Sam utwór składa się z 16 aktów, oprócz aktu wstępnego i zakończenia. Przed każdym aktem występuje chór, na którego czele stoi przewodniczący chóru. Jego zadaniem jest widzów zapoznawać ze zdarzeniami z męki pańskiej wziętemi. Temat wygłasza wierszem. Osoba do tego wybrana odznacza się donośnym i czystym głosem, piękną deklamacyą i przyjemną gestykulacyą. Po odsłonięciu obrazu zawsze jedno z dziewcząt chór stanowiących występuje, aby słowa Pisma święte go do obrazu się odnoszące zarecytować. O dziesiątej godzinie zasłona się podniosła. Następowała teraz scena po scenie z wszelką ściśłością. Zainteresowanie i pewność siebie u grających wzmagało się po każdym akcie. Żywe obrazy były prawie bez wyjątku ślicznie ugrupowane. Najbardziej nam utkwiły w pamięci: Wjazd Dawida po zwycięźeniu Goliata, Tobiasz rozstający się z rodzicami, Manna puszczy, Naboth przez Jezabelę niesprawiedliwie osądzony, ofiara Izaaka. Tak w obrazach, jako też w scenach pasyi uderzało bogactwo kostyumów, które co do materyi, koloru, kroju mogą się śmiało i wymagającym krytykom podobać. Widać, że skromni górale nieszczędzili kosztów, aby poważny przedmiot oddać z powagą i godnością. Staranność ta tem więcej zasługuje na uznanie, że czasem więcej, niż 150 osób występuje. Co się tyczy gry samej, to przyznać muszę, że przewyższyła moje oczekiwanie. Trudno opisywać szczegóły. Tutaj trzeba powiedzieć: Idź i przypatrz się. Najlepszym dowodem, że poczciwi Brixlegczycy umieli zająć i wzbudzić łzy, które często w oczach widzom stawały i którym głośne łszlochania towarzyszyły. Kogoż by bowiem nie wzruszyło do głębi rozstanie się Syna Bożego z Matką w Betanii, Komunia św. w wieczerniku, walka Zbawiciela w Ogrójcu. Wielką dramatyczną akuratność przyznać musimy scenie "posiedzenia wysokiej rady." W ogóle sceny zbiorowe, jako to: scena pojmania, oskarżenia przed Piłatem, pośmiewiska u Heroda były bardzo dobrze wystudyowane. Nic tu sztywnego; wszędzie i zawsze ruch i życie. Scena drogi krzyżowej była niemniej wzruszająca. Mimo to dała się słyszeć nawet wesołość. Powód do tego dały postacie łotrów, mimo woli do wesołości pobudzające. Musimy przyznać, że aktorzy się miarkowali. Ale już samo wprowadzenie łotrów obok upadającego Zbawiciela wywołuje niebezpieczeństwo, że niewykształceni widzowie całkiem na nich zwrócą uwagę. Dla tego życzyć by trzeba, by łotrowie jeszcze więcej na drugi plan byli usunięci, niż się to obecnie dzieje. Akt ukrzyżowania odbywa się na scenie. Urządzenie musi być w tym celu bardzo dobre, aby nie sprawiało przykrości. Krzyżowanie, podniesienie krzyża, jako też postać wiszącego Zbawiciela czyni zadość oczekiwaniom i chrześcianina i artysty. Zdjęcie z krzyża jest po mistrzowsku przeprowadzone. Mniejsze wrażenie robi Zmartwychwstanie. Za to rozpacz i pomieszanie żydów na wiadomość o Zmartwychwstaniu, a przedewszystkiem scena ostatnia: Chrystus jako zwycięzca śmierci i piekła bardzo zadowolniły. Naturalną jest rzeczą, że ku końcowi widz musi już walczyć ze zmęczeniem; co i wrażenie scen ostatnich osłabia. Jest więc bardzo rozsądnie urządzone, że między dwunastą a pierwszą godziną następuje pauza, czego zdaje mi się w Oberammergau nie ma. Około 5tej godziny przedstawienie się skończyło. Krótko potem odchodzą pociągi tak do Inszprucku jak ku Saksburgowi i Monachium. Chociaż przeszło 1200 osób przybyło na dworzec, nie zabrakło wagonów. Zarząd kolei widać nie jest na Brixlegg obojętny, chociaż o sprawę katolicką i religijną chodzi. O ile po sobie sądzić mogę i com słyszał od innych: wszyscy byli zadowoleni. Możemy każdemu, kto do wschodnich Alp się wybiera, polecić, aby w programie podróży nie zapomniał także o Brixlegg. Nie pożałuje tej wycieczki, jeżeli ma upodobanie w pięknej przyrodzie, poczucie piękna i poszanowanie tajemnic wiary świętej w sercu. Przedstawienia odbywają się każdej niedzieli w lipcu i sierpniu, z wyjątkiem pierwszej niedzieli sierpnia. Mieszkanie i bilet dobrze zamówić przedtem. Jeszcze dodać muszę, że grą pod względem ekonomicznym kieruje miejscowy proboszcz Bareth a pod względem artystycznym profesor Michał Stolz z Inszpruku.

Profesor Stolc oddał się bardzo gorliwie tej sprawie i jemu niezawodnie zawdzięcza ona swe powodzenie. Aktorami są głównie mieszkańcy z Brixlegg, ale też i z okolicy. Role żeńskie w niczem nie ustępują męzkim. Nad wszystkiemi górują postacie Jezusa i Matki Boskiej. Bardzo dobrze też swą rolę odegrali Kaifasz i Annasz, Piłat i Judasz. Jan Apostoł odznacza się piękną postacią, ale mówi zanadto dyalektem tyrolskim. Za to ani gra, ani powierzchowność Józefa i Nikodema nie odpowiada ważności ich stanowiska, jakie w dramacie „brixleggskim zajmują.

Tekst jest nabyty przez Brixlegg od miasta Hall, gdzie się był przechował z czasów przedjózefińskich. Ułożenie gry jest niezawodnie na wzorze gry w Oberammergau oparte.

Celem przedstawienia jest rozpamiętywanie i zbudowanie. Przewyżka dochodu przeznaczona na dobre cele. Zresztą do tej przewyżki daleko. Kto wie, czy dochody na wydatki, na budynek, kostiumy, małe remuneracye wystarczą. Dla siebie aktorzy nic nie żądają. Im wystarcza przyczynić się do chwały wiary św. i zbudowania współbraci. Ks. Kloske.

(*Kur. Pozn*).

W Warszawie bawi książę Drucki Lubecki, wnuk byłego ministra skarbu za czasów Królestwa Polskiego, wyższy urzędnik zarządu angielkich telegrafów na wyspie Nowej Zelandyi. Jakkolwiek książę, spędziwszy całe życie za granicą, nie włada nawet ojczystym językiem, postanowił jednak poznać kraj, z którego pochodzi, i korzystając z pobytu swego w Europie, przybył na kilka tygodni do Warszawy, zkąd ma zamiar odbyć parę wycieczek dla poznania się z zamieszkałą w kraju rodziną.

Towarzystwo Rycerzy św. Kazimierza z parafii św. Wojciecha w Chicago, mając zamiar jechać na poświęcenie węgielnego kamienia pod kościół polski w Lemont, uprasza inne Towarzystwa, które także będą chciały jechać na tę uroczystość, aby raczyły je zawiadomić o tem i zejść się do wspólnej narady, jak się wybrać w tę podróż. Samo bowiem nie mogłoby podjąć trudów i kosztów tej wycieczki. Zgłosić się można do:

TOMASZ ROŻAŃSKI, 690 17th str.

Poszukiwania.

Poszukuję Marcina Sochalskiego, który pochodzi z Ostrowitego Kościelnego pod Trzemesznem. Jest on wzrostu średniego, u trzech palców prawej ręki ma końce ucięte, a u wielkiego palca brak mu paznokcia; przytem jest głuchy, nie umie po angielsku, a po niemiecku bardzo słabo; miał wyjechać do swego szwagra Woltmama w Minneapolis. Rodaków, którzy go poznają, upraszam jaknajspieszniej uwiadomić mię o jego pobycie.

Andrzej Bagrowski
Care of K. CZARNECKI
Nebraska ave. & Hoig str. TOLEDO, OHIO.

Maryanna Krawiecka poszukuje brata swego Bolesława Krawieckiego, który przed dwoma laty przebywał w Chicago, proszę donieść pod adresem:
MARYANNA KRAWIECKA, La Salle, Ill.

Poszukuję moją żonę, Elżbietę Wyrowską, z trzyletnią córką, która przyjechała z Polski, z gubernii Suwalskiej, przed półtora rokiem do Ameryki. Ktoby o niej wiedział, niechaj będzie łaskaw donieść do Redakcyi Gazety Katolickiej
47x4 JAN WYROWSKI.

Wielka Burlingtonska Kolej

"BURLINGTON·ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmans i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St. Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, cała drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych sliperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. Jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.
PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

1129	Barbian Teresa	92	Mainkowski
1137	Bigus Józef	98	Miszkowski Jan
1141	Blachowski Teodor	99	" Katarzyna
1146	Broberek Stan.	108	Niemczewski Ant.
1151	Brzozowski Józef	110	Niewierowski J.
1152	Budnik Albert	111	Niszke J. F.
1155	Cech Józef	114	Nowicki Józef
1162	Dubski Antoni	117	Okoń Jan
1164	Dzikowski Michał	118	Orlikowski Jan
1197	Grosz M.	126	Przybylski W.
18	Howalski Gust.	162	Szustak Jan
26	Jaske H.	164	Sedlak
28	Jendra Fr.	171	Słominski Fr.
32	Kasprzyk Woj.	172	Stanik August
34	Kazulke Aug	180	Warga Jan
35	Kędzierski Mich.	187	Walek H.
42	Kleczewski Mich.	189	Warkoczewska J.
55	Kunkel Anton	201	Woda Stan.
56	Kraszewski A.	204	Wyduba Jan
65	Kruszkowski Fr.	205	Zabelka Tomasz
75	Lizański H.	206	Zabielski Jan
77	Lowczynski Dr.	208	Zieliński Jan
81	Maresz Frank	212	Zmarzły Franc.
88	Maszke Teodor	214	Zurda Wincenty.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Mary Grabowska, Manistee	2 00
Rev. Klimecki, New York	2 00
Walenty Broszkowski, Erie	1 00
Mathew Jane-icz, Brooklyn	1 00
Szymon Szafrański, Buffalo	1 00
Leon Majewski, Salamanca	1 00
W. Laskowski "	0 50
Leon Perszyk, Bingham	1 00
Jan Nowicki, Arcadia	2 00
Józef Połomski, Providence	2 00
Tomasz Kościelniak, South Amboy	1 00
Martin M. Smidra, Ontonagon	1 00
Ign. Golcz, Duluth	2 00
Maciej Jankowski, Chicago	1 50
Piotr Pliszka, Custer	2 00
Floryan Jałowy, Chicago	2 00
Ludwik Winnicki, Europe	3 00
Ludwik Suchomski, Chicago	1 00
Jan Szafrański, South Bend	1 00
Szymon Kamiński, South Chicago	1 25
F. Czajczyński, St. Louis	1 00
Jan Wroblewski, Stevens Point	1 00
Chmielewski, Pittsburgh	1 00
M. T. Schesky, Mumie	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w CHICAGO, ILLINOIS.

Organista i Nauczyciel jest potrzebny przy kościele Śgo. Stanisława w Nowym Yorku od 1go Września. Kandydaci raczą się zgłosić po informacyę do: REV. H. KLIMECKI
45 Stanton str. New York, N. Y.

Na przedaż *Saloon i Bording house* pod Nr. 484 Ashland ave. na rogu Tell place. Warunki nader łatwe. Dobra sposobność do zrobienia interesu. Sprzedaż z wolnej ręki, ponieważ właściciel zamierza osiąść na farmie. 47v3.

Na przedaż *Saloon* w dobrem miejscu przy polskim kościele. Warunki nader łatwe. Zgłosić się można pod No. 49v.4. 712 17th str. CHICAGO, ILL.

10 dziewcząt do szycia spodni na maszynie potrzebuję natychmiast.
JÓZEF HONZAT, 564 Noble str.

RADA dla MATEK.

MRS. WINSLOW'S SOOTHING SYRUP powinien zawsze być używany, gdy dzieciom ząbki wychodzą. To sprawia ulgę dziecięciu od razu, i sprowadza spokojny, naturalny sen odejmując im ból, i mała dziecina budzi się wesoła. Smak syrupu jest przyjemny. Uspokaja dziecko, zmiękcza dziąsła, oddala ból wszelki, zwalnia wiatry, reguluje wnętrzności i jest najlepszym środkiem na rozwolnienie, czy ono pochodzi z wychodzenia ząbków czy z innych przyczyn.
CENA BUTELKI 25 CENTÓW.

-:-PIOTR ŁUKA-:-
NOTARYUSZ
}:PUBLICZNY:{
Wyrabia wszystkie prawne papiery
— I D. KUMENTA —
Pośredniczy przy umowach, kontraktach, przedażach i t. d. Wystawia zapisy i hypoteki,
TAKŻE KARTY OKRĘTOWE
WYRABIA. PIOTR ŁUKA.
415 Elston ave. CHICAGO, ILL

Marcin Kurszewski
w Stevens Point, Wis.
Pośredniczy w sprzedawaniu GPUNTÓW i LOTÓW w mieście i w całym Portage Co.
Przedaje KARTY OKRĘTOWE z Ameryki do Europy i odwrot po najtańszych cenach.
Wyrabia dobre hipoteki WARANTY DEED i pośredniczy także w dzierzawieniu farm.
Zarazem utrzymuje agencyą pism polskich.
Ofis: w Rynku w nowym murowanym domu, drugie piętro nad A. M. Fox & Co. 48vxii

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
POLSKI SKŁAD
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.
Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.
CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

WOJCIECH MATUSZAK
333 Milwaukee avenue.
-:-POLSKA GOSPODA-:-
GOŚCINNE PRZYJĘCIE,
—{ }ŚWIEZE PIWO I DOBRE WODKI{ }—
LIKIERY WINA I CYGARY
W. Matuszak
333 Milwaukee ave. 333

TOMASZ NALEPINSKI
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.
COR. NOBLE & CHAPIN STR.
CHICAGO, ILL.

FRANK MONKA,
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
zawsze smaczna przekąska
533 Noble str, CHICAGO, ILL.

POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.
Dobre piwo, likiery, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
JAN GÓRNY,
671 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILL

JAN KRUS
Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
SZEWIECKI SZTOREK,
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.
Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. Jan Krus,
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW--YORK'SKICH PAROWCOW
—— także linie do ——
Morza Czarnego, Srodziemnego i Baltyckiego.

Regularne cedały frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William St., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.
W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska	A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana	THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.	JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York. N.Y.	JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.	HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.	JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, AGENT KOLEJOWY.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer.
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heineko,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład $30.00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich $30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do	Chicago	$37 30
z Poznania	"	"	38 75
z Torunia	"	"	39 30
z Inowrocławia	"	"	39 30
z Mogilna	"	"	39 20
z Nakła	"	"	38 90
z Gniezna	"	"	39 05
z Piły	"	"	38 60
z Chojnic	"	"	39 05
z Gdańska	"	"	39 75
z Kościerzyny	"	"	39 50
z Opola	"	"	39 50

Plac wyladowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Chio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
—— albo do: ——
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble St. Chicago.
A. SCHERMAN, 52 Bradley St. "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St. "
N. T. TAŃSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
S. W. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

PRZEPROWADZKA

POLSKI SKŁAD
MEBLI

I FABRYKA TAPICERSTWA
S. Piotrowskiego,
691 Milwaukee Ave. blisko Noble ulicy.
Stare i uszkodzone meble odnawia i naprawia.
Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p
Po NAJTANSZEJ CENIE.
Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.
Przyjdźcie i przekonajcie się.
STAN. PIOTROWSKI,
691 Milwaukee Ave.

JULIAN RAKOWSKI

587 Milwaukee Ave.
-:-)*Poleca Rodakom swoj*(-:-
MAGAZYN KRAWIECKI
Wszelkie roboty obstalunkowe
i rewerendy dla księży wykonuję starannie i w jak najkrótszym czasie.
Przytem mam skład ubiorów
gotowych dla chłopców, kapeluszy i t. p.
Jul. Rakowski
587 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

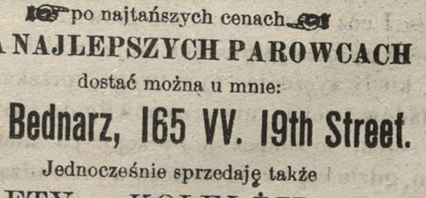

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 VV. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
23 dolarow.
BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
JAN BEDNARZ,
165 W, 19th St. - Chicago

W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica.
SOUTH CHICAGO, ILL.
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtanszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH LINIACH
jest zarazem agentem GAZETY KATOLICKIEJ

TOMASZ ŻÓŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTANSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

M. BUDZISZ
MENEKAUNEE, WIS.
Agent dla Hamburgsko-Amerykańskiej
KOMPANII PAROWCOW
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach do Europy z wszystkich punktów Europy